

Ceny prenumeraty

We Lwowie: miesięcznie 2 kor.,
za dwurazową dostawę do domu
dopłaca się 60 halerczy.

Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii:
rocznie 26 K. 40 h. z 2-raz. 32 K. 00 h.
kwart. 6 K. 60 h. wysyłka 3 K. 00 h.
miesięcz. 2 K. 20 h. poczt. 2 K. 70 h.

W Niemczech: miesięcznie 4 kor.

W innych państwach Związku pocztowego miesięcznie 6 koron.

Zmiana adresu pocztowego 40 hal.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie.

Ceny ogłoszeń

Ogłoszenia (reklamy) za 1 wiersz petytowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz garmondowy lub jego miejsce 80 halerczy.

Nekrologia za wiersz petyt. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i t. p. prywatne wiadomości po i kor.

Drobne ogłoszenia za wyraz 6 hal.
najmniej 60 halerczy. Wyrazy grubszemu piśmem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych Numerów:

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 8 h.

Nr. poranne 4 h. z przesyłką 6 h.

Drobnych rękopisów nie zwraca się

Zakatarzeni.

Rezygnacya posła Włodzimierza Kozłowskiego z komisji parlamentarnej Koła polskiego, w której od lat 6 blisko zasiadał, wywołała w kołach parlamentarnych pewne wrażenie. Dopatrywano się w tym niewczesnym kroku wybitnego parlamentarzysty motywów głębszych, wskazujących na różnicę zdań, na sposób prowadzenia obecnej polityki wiedeńskiego Koła polskiego.

Różne prądy, nurtujące w kierownictwie Koła polskiego, niejednokrotnie ujawniały się na zewnątrz, nie dodając siły ani powagi polityce polskiej w Wiedniu. Od chwili, kiedy prezes Jaworski wypowiedział słynne „ani kroku dalej” w maju roku 1900, polityka wolnej ręki, doradzana przez namiennie zwalczaną mniejszość w Kole polskim, stała się zasadniczą, myślą polityki całego Koła polskiego.

Zwolennicy żelaznego pierścienia, starej prawicy, większość i autonomicznej poddali się nie bez szemrania nowemu kursowi, ulegając raczej naciskowi z góry jak własnym przekonaniom. Odtąd mimo oczywistych objawów niemożliwości myśl powrotu do dawnych, porzuconych formuł polityki większości pokutowała w głowach niektórych polityków.

Znane są zapatrywania posła Kozłowskiego, którego pracowitość, znajomość potrzeb kraju i energię w obronie spraw krajowych wysoko cenimy — mimo, że z jego konstrukcją polityczną nie godzimy się. Zdawało się przeto, że kilkakrotne przesilenia w łonie komisji parlamentarnej, tego rządu Koła polskiego, należało odnieść do tych różnic politycznych.

Z pisma p. Kozłowskiego, ogłoszonego wczoraj w *N. Fr. Presse*, przekonywamy się, że tak nie było. Przeciwnie p. Kozłowski twierdzi, że „jakkolwiek jest zwolennikiem gorącym zasad autonomicznych, jednak — bez szkody dla wierności zasadom — w swej mowie kandydackiej w Jaworowie wypowiedzianej w styczniu 1901, jak później po posiedzeniu Towarzystwa gospodarczego we Lwowie, liczył się z możliwością lub niemożliwością przeprowadzenia w czyn tych zasad i dla tego obecnie uznaje politykę wolnej ręki, jako jedyną w danych warunkach możliwą politykę — jeżeli się nie ma obecnych stosunków parlamentarnych jeszcze bardziej zaostrzyć”.

Miło nam stwierdzić, że najgorętszy zwolennik autonomii i najniebezpieczniejszy przeciwnik mniejszości z przed roku 1900 obecnie czyni akces do myśli politycznej tych, których w Kole polskim

w jesieni roku 1899 i przy powszechnych wyborach r. 1900 tak skutecznie zwałczał. Jakiż był powód obecnej rezygnacji posła Kozłowskiego z komisji parlamentarnej Koła polskiego, której był długoletnim, wybitnym i pożytecznym członkiem? Względem politycznych — nie, gdyż, jak się okazuje z listów, przesłanych do dzienników wiedeńskich i praskich, poseł Kozłowski pozostaje w zupełnej zgodzie z obecną zmienioną od czerwca r. 1900 polityką komisji parlamentarnej Koła.

Stosunek do prezesa Jaworskiego — ? nie, gdyż ile razy po ostrzejszym starciu w komisji parlamentarnej Koła z nieznoszącym odmiennego zdania sędziwym prezesem Koła polskiego pojawi się o tem wiadomość (zawsze oczywiście w dziennikach wiedeńskich) poseł Kozłowski chwytając pióro do ręki i z całą pasją swej wybuchowej natury wypisuje hymny pochwalne na cześć prezesa Jaworskiego, któremu zawsze wystawia publicznie świadectwo najwyższych cnót i niezliczonych zasług około „kraju i państwa”.

Prezes Jaworski nigdy nie działa na własną rękę, zawsze się opowiada Kołu i komisji parlamentarnej, ich uchwał jest ścisłym i lojalnym wykonawcą — chociażby mu przyszło zgromić ministra, uczyni to zawsze... w cztery oczy, bo trudno ministrowi prezydenta prosić przed konferencją komisji parlamentarnej i tak *cōram populo* udzielać mu nagany. Wprawdzie nikt nie był na Judenplacu świadkiem tego pogromu — lecz pocóż świadków. Prezes swoje zrobił i kwita.

A więc nie zajście z prezesem Jaworskim było powodem rezygnacji posła Kozłowskiego.

A zatem cóż?

Zdrowie, nadwątlone zdrowie.

Dość spojrzeć na posła Kozłowskiego, aby mu uwierzyć. Szlachetne zdrowie — nikt się nie dowie i... i jak tam dalej mówi poeta, i niech tego nikt między bajki nie wkłada, gdyż to jest święta prawda.

A jednak szkoda posła Kozłowskiego, którego w komisji parlamentarnej nie zastąpi byle kto, a najmniej wiecznie potakujący, zgity w pałak przed ministrem, polityk, o którym Horacy w jednym z swych listów, mówi, że jego zasada jest

*jurare in verba magistri
Quo me cumque rapit tempestas
deferor hospes.*

Dla tego życzymy szczerze posłowi Kozłowskiemu — powrotu do zdrowia.

Z trybuny europejskiej.

(Mowa posła Wojciecha hr. Dzieduszyckiego, wygłoszona w parlamencie wiedeńskim dnia 10. grudnia 1901 r.)

Zostaliśmy oskarżeni nie przez Prusaków, albowiem przez rząd niemiecki, lecz przez stronnictwo, znaną w całym świecie pod imieniem Hakaty, przez stronnictwo wrogów narodu naszego, rozporządzające wieloma gazetami, mające może w tem także państwie organa swoje. Głośno roztrąbiono, że Polacy spisek uknuli, że stali się niebezpieczeństwem nawet dla tego tu państwa, że trzeba polską intrygę zgniebić. Rozpuszczono wieść, o której jestem przekonany, że jest fałszywą — ale z fałszywych wieści srogie często wynikają szkody, rozpuszczono wieść, powiedziałam — jakoby obce mocarstwo śmiało wywierać nacisk na rząd austriacki, domagając się od niego, aby się przeciw niebezpiecznym bronił Polakom, aby im zabronił knucia niebezpiecznej dla państwa kabały.

A jakąż była podstawa tego oskarżenia, któreście panowie zapewne nie raz w gazetach czytali? Niechaj dostojna Izba zezwoli, abym powód wyłożył, tak spokojnie, jak to uczynić potrafię! Jako dowód ciężkiego oskarżenia podano wzruszenie, jakie ostatnimi czasy w ziemiach polskich na jaw wyszło. Otóż chcę wykazać, że tego ruchu na żaden sposób tak tłumaczyć nie można, jak to czynią nasi nieprzyjaciele.

Nikt temu przeczyć nie potrzebuje, nikomu przeczyć nie wolno, każdy tu w tej Izbie rozumie, że ludzie, którzy jednej ojczystej używają mowy, jedną posiadają literaturę, nad wspólną pracują oświatą i wspólną mają przeszłość, ludzie jednego narodu, współczują z sobą, bez względu na to, jakie granice historia między państwami pociągnęła. Tego się trzymają Niemcy w tem państwie i nikt im tego za złe nie ma. (Potakiwania.)

Rzeczy, które boleśnie ludzkie obrażają uczucia, jeszcze boleśniej wywołują wrażenie u ludności, jeśli one się dotyczą drugiej ludności, mówiącej tym samym językiem, posiadającej te same wspomnienia historyczne, ludności, która tę samą pracę około cywilizacji wykonywała. Rzecz to tedy zrozumiała i temu przeczyć nie myślę, że to, co teraz opowiem, wywołało najboleśniej wrażenie wszędzie, gdzie Polacy mieszkają, a zatem — także w moim kraju, w granicach Austrii.

*) Podajemy z świetnej mowy Wojciecha hr. Dzieduszyckiego ustępy, odnoszące się do obrony praw narodowych przed gwałtem pruskim.

Na str. 9 i 10 tygodnik przemysłowy: „Przemysł szklany w Czechach i u nas”, „Sami sobie”, „Przemysł krajowy a administracya poczt”.

Fejleton: „Wrocie sztandary” E. Daudet’a (ciąg dalszy).

Koncerty i opera.

Na brak ruchu, muzycznego we Lwowie nikt zapewne nie mógł skarżyć się w ubiegłym tygodniu. W teatrze miejskim panowała przez siedm dni z rzędu niepodzielnie opera, w której występowali artyści tej miary, jak panna Bel-Sorel i p. Aleksander Bandrowski, a równocześnie odbyło się kilka pięknych koncertów, ściągających tłumy publiczności do sali Domu rodzinnego.

1. R. poczynamy od sprawozdania z produkcji najbardziej zajmującej pod względem programu, tj. od pierwszego koncertu Towarzystwa muzycznego, który obejmował trzy nieznane u nas dotąd utwory: Schütta — koncert fortepianowy F-moll op. 47. Wagnera „Charfreitagszauber” z „Parzifala” i jako sensacyjny okaz tak zwanej muzyki programowej — Ryszarda Straussa op. 28 „Till Eulenspiegel”.

Znakomitym wykonawcą pierwszej z wyżej wymienionych kompozycji, był prof. konserwatorium p. Vilem Kurz, pianista, w którego grze łączy się do harmonijnej całości dwie rzadkie zalety: wirtuozowska technika, urągająca wszelkim trudnościom i każdorazowe głębokie zrozumienie interpretowanego utworu.

Dzięki mistrzowskiej grze tego artysty i współdziałowi orkiestry Towarzystwa muzycznego —

która z wielkim efektem odegrała wszelkie „tutti”, a trzymała się dyskretnie podczas akompaniamentu, kompozyta Schütta, nie należąca do najgłębszych utworów nowszej literatury, wywarła wrażenie świetnego popisu koncertowego i mignęła, jak różnobarwny ogień sztuczny, który wywołuje chwilowy zachwyt, lecz nie rozgrzewa.

Edward Schütt, jeden z najbardziej znanych obecnie kompozytorów, nagromadził w niej kilka pięknych pomysłów (zwłaszcza w środkowym ustępie) i jeszcze więcej błyskotliwych efektów fortepianowych, powiązał je w całość pod względem swej formy, nadzwyczaj zręczną, przy tem wszystkim jednak nie wszędzie zdołał pozbyć się pewnej płytkości, która sprawia, że głębokie i silne wrażenie kompozycji samej przez się zdaje się być wykluczonem.

Po tej produkcji fortepianowej, przyszła kolej popisów na orkiestrę Towarzystwa muzycznego, która w „Charfreitagszauber” a bardziej jeszcze w Straussowskim „Till Eulenspiegel”, przeszła wczoraj — rzecz można śmiało — próbę ogniową.

Wyjątek z trzeciego aktu „Parsifala” (ostatniego dzieła Wagnera, wykonanego po raz pierwszy w Bayreuth w lipcu 1882) był niewątpliwie najwspanialszym punktem wczorajszego programu dla tych oczywiście słuchaczy, którzy potrafią odczuć piękno „nieskończonej melodyi” i poddać się niezrównanemu urokowi owej właściwej dziełom Wagnera poezji, nie dającej się żadnymi słowami wyrazić. Te misternie ze sobą powiązane harmonie, wpływające jedne z drugich z tak niewymuszoną naturalnością, są jakoby ze świata lepszego, czarodziejskiego i nie mają nic wspólnego z ziemią.

Ustęp orkiestralny, o którym mowa, zwłaszcza odegrany z tak nadzwyczajną precyzją, przemija jak prześliczny sen, a dopiero końcowy akord powołuje słuchacza napowrót do rzeczywistości. Mało jest

w literaturze muzycznej utworów, wywołujących tak silnie odrębny „nastrój”, jak właśnie część poematu dramatycznego „Parsifal”, z którą zapoznał dyrektor Sołtys publiczność lwowską, okazującą — sądząc po gorącym przyjęciu u nas „Lohengrina” i „Tannhäusera” — co raz więcej zrozumienia dla niezrównanego mistrza opery. Lecz większą jeszcze zasługę położył p. Sołtys jako dyrygent, który, mimo że pracuje w warunkach jak najcięższych — (brak własnego gmachu Tow. Muzycznego, brak odpowiedniej sali koncertowej i większego lokalu do prób zbiorowych, ustawiczne przenoszenie instrumentów i t. d.) — zdołał w ciągu dwuletniej niezmordowanej pracy nad powiększeniem i wydoskonaleniem orkiestry, składającej się po części z uczniów konserwatorium, doprowadzić do tak świetnych w całym tego słowa znaczeniu rezultatów. Wczorajszy koncert był więc równocześnie egzaminem tej co raz bardziej wyraźniającej się orkiestry, zdaniem *summa cum laude*, wszak jej brzmienie całości, precyzja i piękne odcienia dynamiczne zasłużyły na niepodzielne i gorące uznanie.

Ostatni numer programu, R. Straussa „Till Eulenspiegel”, dał publiczności najlepszą sposobność do ocenienia wybitnych zdolności i rutyny dyrektora Sołtysa jako kierownika orkiestry. Niema chyba utworu, wymagającego od dyrygenta większego opanowania orkiestry i nastęrczającego większych trudności, jak „Till Eulenspiegel”. Wydanie sądu o kierunku tej kompozycji, jej genezie i wartości samej partytury nie należy do najłatwiejszych zadań sprawozdawców, którzy w pismach codziennych, a nie specjalnie muzycznych starać się muszą o treściwość, licząc się z brakiem miejsca do wyczerpującego omówienia tak obszernego tematu.

Mamy przed sobą pracę genialnego muzyka, owoc długoletnich studyów, dzieło, przewyższające w każdym razie poziom przeciętnych utworów nowo-

Będę, panowie, mówił o tem, co zaszło po za granicami tego państwa, bez zamiaru i bez nadziei wywołania jakiegokolwiek zmiany w stanie rzeczy. Mówię tylko dlatego, aby rozważono i słusznie oceniono całą błahość zarzutów, podniesionych ostatnimi czasy przeciw Polakom, mieszkającym poza granicami Prus, całą perfidię naszych nieprzyjaciół, którzy te zarzuty podnieśli. (Brawo.)

Więc coż się to stało, panowie? Otóż mogło się zdawać przed dziesięć laty mniej więcej, że łagodniejszy względem polskiej ludności system rządowy zapanuje w kraju, który od bajecznych czasów jest siedzibą polskiego narodu. To było złudzeniem. Tem boleśniejszą była wiadomość, że mądrość stanu tamtejszego rządu, zgodnie może z ideą tamtejszego państwa, zwróciła się przeciw Polakom, stosując do nich coraz ostrzejsze środki.

Ludność, przyzwyczajona do tego, że najgwałtowniejsze podnoszą się skargi, ilekroć dzieciom w szkole nauki w języku ojczystym nie udzielają (słuchajcie! słuchajcie!), ludność, zamieszkuje państwo austriackie, która się tego nauczyła i którą słusznie pouczono, że jest pierwszą zasadą pedagogiki, aby dzieci, mianowicie w szkole ludowej w języku ojczystym uczono, dowiedziała się, że wygnano ze wszystkich język ojczysty ze szkół ludowych w ziemiach polskich, pozostających pod rządem pruskim (słuchajcie! słuchajcie!), że nie wolno nawet prywatnej nauki dzieciom w języku ojczystym udzielać (słuchajcie! słuchajcie!). Możecie sobie panowie wyobrazić, jakie to wrażenie na ludność wyrzuciło. Proszę tylko kolegów Niemców, aby o tem pomyśleli, jakiego to wrażenie na nich wywarło, gdyby się dowiedzieli, że gdziekolwiek na świecie coś podobnego niemieckim dzieciom wymierzono. (Bardzo słusznie). Ludność polska u nas opanowała jednak swoje uczucie i w niczem mu głośnego nie dała wyrazu, a to dlatego, ponieważ chciała unikać wszelkiego pozoru, jakoby się mieszała do spraw wewnętrznej polityki obcego państwa.

Dowiedziano się potem, że ustanowiono pośredku Europy komisję kolonizacyjną, która pobiera dla celów kolonizacyjnych także podatki, opłacane przez polską (wołania: hańba!), komisję, której zadaniem jest wykupywać dobra ziemskie tej polskiej ludności i te dobra oddawać w ręce innoplemięńców. A przytem brzmiał akompaniament, nie urzędowy wprawdzie, ale półurzędowy, z którego głośno dochodziły hasła wytypienia, wygubienia wszystkiego, co polskie. Pomyślecie panowie, co by było, gdyby coś podobnego się stało jakiemu innemu narodowi, zastąpionemu w tej Izbie? Jaki by był rwetes powstał i w parlamencie i na ulicy! A myśmy milezeli.

Nastąpił potem szyskany, czy też kroki, nakazane przez mądrość stanu — niech to panowie Prusacy sami osądzą — które mieszkańcom austriackiego państwa, niechęć pruskiego rządu poprzed żywe oczy wyprowadziły. Austriackich poddanych wydalało z granic Niemiec, dla tego, że są Polakami, nie podając żadnego innego powodu, jak tylko ich narodowość. Listy i telegramy, adresowane po polsku, zatrzymywano; szkodziło na wszystkie sposoby naszemu handlowi, zdaje się, że tylko dlatego, ponieważ z polskiego pochodził kraj. Przeciw temu zastrzegaliśmy się w delegacjach, ale nie wspominając ani

słowem o wewnętrznych stosunkach państwa niemieckiego. Po raz pierwszy mówimy o nich tu w parlamencie. (Potakiwanie).

I coż się stało dalej? Poszła w świat wiadomość, że także religia ma być dzieciom w obcym języku wykładana. Otóż jest to od dawien dawna zasada katolickiego kościoła, że wszystko, co się tyczy religii, z wyjątkiem nabożeństwa liturgicznego, ma być głoszone i wykładane w języku ojczystym wiernych, aby mogło prosto do serca trafić. Poemat zrozumie i odczuje naprawdę ten tylko, czyj język ojczysty jest zarazem językiem poety; tem bardziej mogą słowa religii wtedy tylko z całą siłą do duszy wnikać, gdy bywają wymawiane w języku, w którym się matka modliła, w którym najpierw dziecku mówiono o Bogu, obowiązku i cnocie. (Huczne oklaski).

Dowiedzieliśmy się zatem, że dzieci będą musiały także i religię w obcym kuć języku — i dowiedziawszy się, milezeliśmy. Otóż zdarzyło się, że w kraju, w którym od pół wieku nie było ze strony ludności polskiej najmniejszego wykroczenia przeciw legalności, — zdarzyło się, że w tym kraju dzieci stawiały bierny opór i nie chciały powtarzać formuł, przy nauce religii przepisanych, w obcym języku. W języku, który im się nie mógł wydawać językiem przyjacielskim, w języku państwa, przynajmniej się jawnie, że wielkie sumy przeznacza na wytępienie Polaków w swoich granicach, na zastąpienie Polaków innym plemieniem. Wobec tego rzeczą zrozumiałą, że język państwa nie może się biednym dzieciom językiem przyjacielskim wydać. (Głosy: tak jest). Dzieci stawiały tedy opór bierny. I teraz dowiedział się świat, że te dzieci — bo dziś dopiero usiłowano rzeczy zaprzeczyć, czy też rzecz złagodzić, wpraw nie wysyłano w świat żadnego zaprzeczenia, a dopiero dziś jest w gazetach zaprzeczenie półurzędowe — dowiedziano się, że dzieci srodze różgami katowano, — że się zbiegli rodzice, aby się o swoje dzieci upomnieć. Policyant, który przy tem był, wyznał przed sądem, że nie potrzebował nawet ludzi wezwać, aby się rozeszli, ale rodzice nie mogli więcej swych uczuć przytłumić, i tych rodziców skazano za bunt na karę więzienia.

W państwie, w którym na skrytobójców nawet nie wolno kajdanów nakładać, dowiadujemy się, że kobietę, matkę, wdowę, która tylko przeciw nauczycielowi biadanie podniosła, okuto w kajdany! (Słuchajcie! słuchajcie!) I jakżeż to nie musiało wzruszyć Polaków, żyjących pod berłem austriackim?

I to, panowie, wywołało głośne oburzenie; ale nie tylko w ziemiach polskich. Wywołało to głośne oburzenie na całym świecie i musiało to tem silniej, bez wszelakich knozań z jakiegokolwiek strony, na ludność polską działać. Żałuję, żałujemy wszyscy, że to oburzenie doprowadziło do demonstracji ulicznych; zawsze będziemy ubolewali nad tem, jeżeli się ludność zachowa w jakibądź sposób nieprzyjaźnie w obec dyplomatycznego zastępcy jakiegokolwiek państwa obcego obrazu. Nad tem zawsze będziemy ubolewali — ale, panowie, skoroście tu usłyszeli, co powiedziałem, wiecie, że tu nie było żadnego spisku, żadnej intrygi, żadnych knozań. Gdybyż tu chodziło o Tatarów, Turków, albo innych nie tak cywilizowa-

nych ludzi! Gdyby to się nie stało w państwie konstytucyjnym, w państwie, w którym prawo władnie! Gdyby to się nie było stało w państwie, rządzone przez Niemców, byłiby ludzie może prędzej swoje uczucia opanowali!

Koledzy moi Niemcy! Złożono hołd wysokiej niemieckiej cywilizacji, wielkim dzisiejszym zasługom Niemców około rozwoju cywilizacji, skoro naród, do wszelkiej krzywdy od dawna przyzwyczajony, wtedy wybuchł oburzeniem, kiedy przeciw wszelkiemu oczekiwaniu, stało się to niepodobieństwem, że rzeczy, które tu opowiedziałem, wydarzyły się w państwie, rządzone przez Niemców. (Burzliwe oklaski). To oburzenie jest hołdem dla waszej cywilizacji, ale strzeżcie jej, nie dajcie jej obniżyć, baczcie, aby ta wasza cywilizacja nie zeszła na jeden poziom z barbarzyństwem! (Huczne oklaski).

Panowie! Najzacieklejsi wrogowie polskiego narodu wymyślają i rozpuszczają od czasu do czasu, po części celem prowokacji, bajki o jakiejś polskiej intrydze. Śmieszne to bajki! Myśmy nadto doświadczeni, myśmy zbyt wiele cierpieli! Polacy mogliby w tej Izbie opowiadać rzeczy, od którychby wam włosy na głowie jeżem stanęły i w ciągu jednej nocy pobierały! Tego nie zrobię. Ale naród nasz wie o tem, że krzywd swoich nie sprostuje, że ran swoich nie zagoi knuciem dyplomatycznym spisków przeciw pokojowi Europy. Doświadczył tego naród nasz, że ptęz nieprzyjaciół bywał uwodzony na takie manowce, i że za to częstokroć krwawe ponosił kary! I w tem państwie i wszędzie polegają nadzieje Polaków w Bogu, we własnej pracy około cywilizacji, na własnej ekonomicznej zapobiegliwości, stałości przekonani i na tem, że prawo moralne kiedyś przecie odniesie zwycięstwo nad przemocą i prawem przemocy! (Huczne oklaski).

Niestety! w czasie, który się swoim wielkim szczytowi postępowi, doczekaliśmy się na całej kuli ziemskiej gwałtów i rozbojów, które w nas uczucie wstydu wzniecić muszą. Przemoc zawołała światu zuchwale: „Siła przed prawem!“ Święte prawo miłości dla własnej ojczyzny zamieniono w prawo nakazujące, aby wydzierano ojczyznę tym, którzy do walki niczem powodu nie dali, aby im zakazywano na własnej ziemi mieszkać, własną zakupywać ziemię, we własnym do Boga przemawiać języka, własnej trzymać się wiary, strzedz obyczajów przodków. A stroją gwałty w piękne wymówki; powiadają, że to się stało w imię cywilizacji, kiedy jakiś naród bez wydania wojny, orężnie najechano, i kiedy się najeżdźca dopuścił okropności, które przypomniały czasy Hunów.

Powiadają, że to się stało w imię cywilizacji, gdy jakiś urzędnik nędznego murzyna na pał wbił, gdy jemu ręce i nogi naftą obalili i zapalili, i gdy tego urzędnika następnie tak samo ukarano, jak ową matkę, jak ową wdowę, która się o swoje dzieci upominała! (Huczne oklaski).

Tak panowie, gdziekolwiek spojrzymy, widzimy gwałty i przemoc. Po za tem tu państwem, w którym sprawiedliwości szukamy, nie znajdujemy miejsca, gdzieby się imię sprawiedliwości święciło. My, Polacy w Austrii, nie jesteśmy tak bezrozumni, abyśmy się mieli w intrygi dyplomatyczne zapuszczać. Że w tem tylko państwie sprawiedliwość szu-

czesnej literatury pod względem technicznego opracowania formy. I w tej, że tak powiemy, artystycznej „pracy“ leży wartość „Tilla Eulenspiegla“. Pewien filozof francuski powiedział: „Tout dépend de la manière d'envisager les choses“.

Chodzi więc o to, z jakiego stanowiska zapatrjuje się słuchacz na dzieło Ryszarda Straussa, czego w niem szuka i czy zna dokładnie motyw, które skłoniły kompozytora do podjęcia tej olbrzymiej pracy. Nie znając ich bowiem, a raczej nie przeczytawszy zbiru bajeczek niemieckich, ułożonego na podstawie pierwszego wydania księgi „o figlach Eulenspiegla“ z r. 1519, nie zrozumie prawdopodobnie tendencji kompozytora, a biorąc rzecz ze stanowiska słuchacza, krytykującego go li tylko wartość muzyczną dzieła, jako utworu orkiestralno-koncertowego, prawdopodobnie pokrzywdzi autora, odmawiając mu zdolności wywołania wrażenia za pomocą inwencji własnej, za pomocą piękna, tkwiącego w samej muzyce.

O ile więc partytura Straussa sama przez się nie porywa słuchacza, o tyle w miarę porównania jej z myślą przewodnią kompozytora staje się — jako wierna ilustracja bajeczek o Eulenspieglu — aredyżmentem.

Kto czytał te bajeczki, przyzna, że byłoby niemożliwością scharakteryzować dosadniej za pomocą muzyki figlarną postać i tragi-komiczny życiorys historycznego sowizdrzała. Instrumenta w partyturze Straussa obejmują role aktorów w tej tragikomedii, każdy z nich przyczynia się na swój sposób do skreślenia trafnej i dowcipnej sylwetki.

W sztuce zastosowywania, odpowiednio do sytuacji, kolorytu instrumentacji i wynajdywania nowych kombinacji za pomocą współdziałania harmonizacji i barwy tonów doszedł R. Strauss do możliwych granic mistrzostwa.

Wesoły motyw Eulenspiegla, powracający ustawicznie, znajduje kontrast w tragicznych, pozornie dźwiękach malujących oburzenie społeczeństwa na widok psot i sztuczek tego okpiświata, wołających o karę. Najbardziej zajmującą jest chwila, w której wyrok zapada, Eulenspiegla prowadzą na stracenie, a sentymentalno-pogodny epilog kończy ten wysoce artystyczny żart muzyczny, lecz niestety — tylko żart, pozbawiony szlachetniejszej, idealniejszej myśli przewodniej.

Licznie zebrana publiczność zrozumiała się na nim, obysypując dyrygenta p. Soltysa serdecznymi oklaskami.

Bardzo pięknie wypadł koncert Tow. śpiewackiego „Echo“ w sobotę 14 b. m. Prócz produkcji choralnych, które świadczyły korzystnie o sumiennej pracy dyrektora Galla i pięknych głosach „Echistów“ (Sullivana „Już dzień skończony“ i Galla „Piosnki ludowe“) podziwialiśmy grę pianistki p. Adelmanna-Majewskiej, jak wiadomo, doskonałej wykonawczyni utworów Chopinowskich.

W części wokalne wystąpiła z wielkiem powodzeniem zaszczytnie znana artystka teatru p. F. Łopatynska, wykazując w wari „Fausta“ głos i szkołę, uprawniając do sukcesów w karierze nie tylko operetkowej. Bardzo przychylnie przyjęła publiczność śpiewaka-amatora p. Oskara Sacka.

Ogólne zainteresowanie budził wykonany po raz pierwszy utwór liryczny Jana Galla „Noc w Hiszpanii“, obfitujący w piękne pomysły i odznaczający się bogatą melodyjnością. Stosujemy te słowa przede wszystkim do ustępów solowych w środkowej części (solo sopranowe i tenorowe).

Sala Domu narodnego i tym razem była szalenie zapelnioną. Na obojętność publiczności nie wpada nam się obecnie skarżyć, biorąc miarę z koncertów i przedstawień operowych w ubiegłym tygo-

dniu. Każda słabość ma swoją „crisis“! czyli chwilę przesilenia, a tą chwilą dla chorej na apatię publiczności był miesiąc listopad.

Przedstawienia operowe w pierwszej połowie b. m. — pomijając stronę artystyczną — sprawiały miłe wrażenie dla oka. Teatr był najczęściej wysprzedany, witano bowiem nową dla nas gwiazdę p. Bel-Sorel i żegnano Aleksandra Bandrowskiego, jako „Manru“ w jednej z najlepszych kreacji tego artysty. Mimowoli nasuwa się pytanie, jaką atrakcję przygotowuje nam dyrekcja, gdy obydwie „gwiazdy“ opuściły nasze miasto na czas dłuższy. A byłaby szkoda, gdyby publiczność dla braku gościnnych występów, utrzymujących ją w stanie silniejszego zaciekawienia dla opery, popadła w recydywę, czyli w pierwotny stan, tak szkodliwej dla sztuki i przedsiębiorstwa teatralnego, apaty.

Fr. Neuhauser.

Rok 1809.

Powieść historyczna.

przez

Wacława Gąsiorowskiego.

8

(Ciąg dalszy).

— Kochanie ty moje! Czemu sobie u Boga za-
służyłem na taką radość!... Boisz się czterdziestki!...
Cha. — Cha!... Dajże nam już tę jedną! Toć trzy-
dzieści dziewięć starczy!...

— Wola waćpana — a jak potem...

W tejże chwili wbiegł do alkierza pacholik z wieścią, że pułkownik von Wassenfeld już przyszedł. Janka wysunęła się do izby czeladnej — pan Ta-

Najpraktyczniejsze

podarki
Gwiazdke

**Wetny, Flanele, Barchany, Bluzki,
Italki, Chustki, Chusteczki do nosa**
poleca najtaniej

MIKOŁAJ LUDWIG

Lwów, hotel George'a.

kaną jest, więc my Polacy w Austrii będziemy w sprawach zagranicznych jedynie na dobro tego tu państwa baczyć, w tej nadziei, że sprawiedliwość, która tu jest szukana, wreszcie znalezioną zostanie i zajaśnieje promiennym dla świata przykładem. (Burzliwe oklaski.)

„Prawo moralne, panowie, jest najwyższem objawieniem Bóstwa — jak to powiedział wielki niemiecki myśliciel, jeden z największych niemieckich mężów, Emanuel Kant: „Przez prawo moralne poznajemy Boga; widok prawa moralnego jest rzeczą wspanialszą i wzniolejszą, aniżeli widok niebios gwiaździstych.

Prawo moralne władnie w państwie duchów; ten tylko do państwa duchów się dostanie, kto prawo moralne pojął. Kto tego prawa nie zna, nie jest nawet człowiekiem, nie masz go zgoła! Jest nicestwem! Taką była nauka wielkiego niemieckiego myśliciela; wypisano ją niegdyś na sztandarze niemieckiego narodu, a naród niemiecki dzierżył ten sztandar wysoko, a poeci i myśliciele powtarzali to hasło ludzkości.

Prawo moralne nie tylko obowiązuje ludzi poszczególnych; obowiązuje także narody. Miłość chrześcijańska wszędzie władnąc powinna i w tem, panowie, tkwi wartość tej tu izby, że w niej, wśród wasni nienawistnych, prawa miłości szukamy. Tu jest jedyne państwo, którego ustawą zasadniczą jest równoprawienie wszystkich narodów. Dla słusznego przeprowadzenia tej zasadniczej ustawy, mamy i powinniśmy w tem państwie i w tym parlamencie wynaleźć prawa, mające niegdyś dla wszystkich obowiązywać narodów. Stoimy tu na innej podstawie od reszty państw świata, a wyznajemy głośno, panowie, że nie chcemy się miewać do tego, jak wykonują inne państwa swoje zasadnicze ustawy, które im się wydają słusznymi albo potrzebnymi, choć może mniej moralnymi. Ale nie dopuścimy także, aby się ktośkolwiek do wewnętrznych spraw naszego państwa miewał (oklaski), nie dopuścimy, aby się tu z innych państw przedarły wyobrażenia, mniej moralne, a przeto mniej Boskie i mniej ludzkie! (Oklaski). Zastrzegamy się przed tem i sami trzymamy się tego, co dla ludzkości już zdobyto, przeskakując nadmiernemu i powszechnemu panowaniu zamieszania i krwi rozlewu, nienawiści i ludożerstwa i o ile to się tyczy tego, żebyśmy się mieli politycznie miewać do spraw obcych państw, postanowiliśmy szanować granice polityczne takie, jakie są. To zamierzamy czynić, tego domagamy się także od drugih. Wypraszaemy sobie natomiast, aby nam walki w państwie duchów zakazywano. (Huczne oklaski). Gdzie chodzi o sprawę uczucia, o sprawę duszy, o sprawę poety i myśliciela, tam nie masz granic. (Burzliwe oklaski). I potężny zakaz mocarza tam granic nie zakreślił! (Oklaski).

Nam się należy, panowie, przykład stworzyć dla świata, a wielką byłoby zasługą mężów niemieckich, którzy w tej Izbie sprawiedliwości szukają, a jej dotąd nie znaleźli, gdyby powiedzieli słowo przestrogi i napomnienia wszystkim narodom, boć przecie ich mowa dalej od naszej sięga, gdyby wypowiedzieli przestrogi i napomnienie dla tych wszystkich narodów — mniejsza o to, czy pokrewnych, czy też zgoła obcych, które ufając swej sile, mówią:

„Myśmy jedynie na świecie, my i nasz Bóg, który jest naszym tylko Bogiem; wszystko inne mamy o ziemię powalić, wszystko inne mamy zniweczyć, a to w służbie naszego Boga, którego nasze państwo dla siebie skonfiskowało i który jest jedynie naszym Bogiem“.

Także najwykształcniejsze, najpotężniejsze narody, winniście przestrzedz przed manią wielkości, przed zbytnią wyniosłością. (Oklaski). Mania wielkości, wyniosłość zuchwała, bywa początkiem upadku, tak, jak straszliwymi bywają skutki próżnego wyniesienia siebie ponad inne narody. Ale najstraszniejszem bywa to, gdy kto sam siebie ponad prawo moralne wyniesie (Oklaski), bo wtedy nie potrzeba nawet wicheru dziejowego. Dzieje świata są trybunałem, w którym na świat zapadają wyroki, jak to inny znów wielki niemiecki mąż powiedział: „Kto w stosunku do obcych wzgardzi wyniosłe prawem moralnem, ten już światyni moralnego prawa więcej ustrzedz nie zdoła“.

Zgnilizna wewnętrzna będzie się u niego ustawicznie wzmagać, będzie wszystko toczyć do koła; cnoty stare przepadną jedna po drugiej; przepadnie znana, od wieków przestrzegana sumienna obowiązkowość; przepadną uczciwość zawodowa i ścisłość w wykonywaniu zadań życiowych, które człowieka cywilizowanego, cywilizowanemu człowiekiem czynią; wtedy nastąpią katastrofy finansowe, wywołane przez karygodną lekkomyślność (Oklaski); wtedy wszystko, nawet nauka, straci na powadze, a zamieni się w rzemiosło, a niechaj Bóg świat ochroni przed owym dniem sądu, który nastanie, jeśli zepsucie i zguba wczas powstrzymane nie będą, jeśli naród Boga, moralnych przekonań, Boga miłości i prawa, ponad własną moc nie wyniesie! (Huczne oklaski).

Przyjdzie czas, kiedy sprawiedliwość w królestwie duchów zwycięży. Wnukowie tych, którzy teraz bezwzględnie moc dzierżą, odwrócą się zdziwieni od widoku tego, jak jeden naród usiłował drugi naród wytepić, w imię tak zwanej idei. (Bardzo dobrze). Nie rozumieją, jak to być mogło, że ludzie, którzy się za cywilizowanych mieli, mogli względem obcych narodów i wobec narodów całych, będących także żywą istotą, nie przestrzegać święcie przykazań Bożych: „Nie zabijaj!“ „Nie kradnij!“ (Oklaski). Przyjdzie taki czas! (Huczne oklaski).

Tymczasem winniśmy, panowie, przygotowywać te czasy i w tem tkwi godność tej Izby, to jest jej namaszczeniem, mimo zaściankowych sporów, jakie się w niej toczą. Pamiętajmy o tem, a sami tej Izby poniżej nie będziemy. Nie, panowie, winniśmy pracować z zupełnem a poważnem przeświadczeniem, że mamy do spełnienia wielki obowiązek dla ludzkości wobec dziejów i wobec Boga, szukając najpierw w granicach tego państwa pokoju pomiędzy narodami, który się zamieni potem w pokój Boży, dla całego świata przeznaczony. Skoro się raz ugruntuje sprawiedliwość w tym wielojęzycznym państwie, bezprawie nie będzie się mogło ostać przed jej obliczem. (Oklaski). Ale zaniechajmy owej przesyady, która nam w pracy naszej przeszkadza, bywa!

Do wszystkich odzywam się stronnictw. Nieraz słyszałem, jak w tej Izbie narzekano na gwałt i na przemoc, gdzie chodziło raczej tylko o uszczuplenie

jakiejś, dotychczasowej ustawy albo obyczajem zakreślonej sfery wpływów. Przytem widywałem także wybuchy namiętności, że od nich aż gmach konstytucyjny zadrżał. I wtedy miałem zawsze ochotę zawołać na Izbę to, co teraz zawołam: „Zanim zaczniecie wyrzekać na gwałt i przemoc, pójdźcie w polskie kraje poza granicami Austrii, a dowiecie się tam, jak wyglądają krwawe gwałty, jak krwawa przemoc wygląda!“ (Burzliwe oklaski).

Ze dobro tego tu państwa mamy na myśli, że sprawiedliwości na konstytucyjnej drodze tu spokojnie szukać chcemy, oświadczamy, że głosować będziemy za prowizoryum budżetowem. (Burzliwe brawa i oklaski. Mowcy z wielu stron winszują, a po słowie polscy obejmują go, serdecznie ściskając).

Z ziem polskich.

(Zamach na kościół. — Niemcy o rozprawie wrzesnińskiej w parlamencie. — Tragedia szkolna. — Odświeżenie pomnika Odyńca w Wilnie. — Projekt ziemstwo).

— *Gazeta Grudziądzka* donosi: W myśl przepisów władzy biskupiej miewa ksiądz proboszcz w Mechowie (powiat pucki w Prusach Zachodnich) w niedzielę po południu naukę katechizmową z dziećmi. Dowiedział się o tem landrat v. Tappen w Pucku i przesłał księdzu proboszczowi pismo, które w tłumaczeniu brzmi tak:

„J. No. 310.

Puck, 18 listopada 1901.

Jak mi doniesiono (!!) utrzymuje Wny Imci ks. Dobrodziej szkołę (?), niedzielną i udziela w niej lekcji, w których udział biorą nie tylko dzieci, uczęszczające na naukę przygotowawczą, lecz także bardzo wiele innych młodych dzieci, obowiązanych jeszcze do odwiedzania szkoły. Udzielanie nauki religii w tej mierze uważać należy jako utrzymywanie szkoły (?) prywatnej, do czego podług instrukcji o wykonaniu najwyższego rozkazu gabinetowego z dnia 10 czerwca 1834, od 31 grudnia (M. Bl. 1840. S. 94) potrzeba osobnego pozwolenia król. rejencji.

Wny Imci ks. Dobrodziej dotąd o takowe się nie postarał, muszę Go dlatego, odwołując się na nr. 6 rozporządzenia ministerialnego z dnia 12 kwietnia 1842 r. (M. Bl. S. 110.) — uprzejmie prosić, by się o wymagane pozwolenie postarać zechciał, a udzielania nauki aż do otrzymania takowego zaniechał.

Landrat v. Tappen“.

A więc doszło już do tego, że landrat dyktuje katolickiemu proboszczowi warunki, w jakich mu wolno wykonywać jego urzędowe czynności w kościele. Przypomina to zupełnie walkę kulturową.

Spodziewać się należy, że władza duchowna postara się o pouczenie pana landrata, iż on nie ma prawa miewać się do spraw kościelnych.

— Interpelacya. Koła polskiego i odpowiedzia hr. Btłowa zajmuje się cała prasa niemiecka i omawia ją stosownie do programu grupy politycznej, do której należy. Ponieważ wszechniemcy, konserwatyści i nacyonal-liberałowie prześladowanie Polaków

deusz zaś wyszedł naprzeciw gościowi i pomógł mu z płaszcza i pasów się uwolnić.

— *Mein Gott! Mein Gott!* — mrucał pułkownik, strzepując szronem zaszle wąsiska.

— Panie Zabielski, jaki to mróz! Brr!... Jeszcze takiego nie pamiętam!... Tylko młodą żonę mieć i w domu siedzieć! Co?!... He, he!!

— Proszę, proszę dalej! — zapraszał pan Tadeusz. — Tu z sieni wieje!...

— Już idę!... Bardzo tu miło u państwa!...

Zabielski powiódł gościa do obszernej, widnej izby na prawo, — usadowił na krześle i zawołał na pacholika. Ten zawczasu przygotowane drewna w kominku ułożył i skrzesał ognia. Jasny płomień buchnął z wesołym trzaskiem, oświetlając izbę, a miłym ciepłem przejmując.

— O! Oh! Panie Zabielski, panie burmistrzu!... zaczął po chwili Wassenfeld. — Co to za rozkosz tak siedzieć w ciszy i spokoju!... Pan tego nawet ocenić nie potrafisz... ale ja!... Ile razy brakło nam w polu takiego kącika... ile razy dałoby się pół życia za takie schronisko!

— Służba wojskowa ciężka! — zauważył pan Tadeusz.

— Bardzo! Bardzo ciężka. — Wzdychał pułkownik. — Jeszcze jak człowiek młody to się rwie do niej... ale potem... pusto!...

Pułkownik zamyślił się.

— Prawda, prawda! — potwierdził młody gospodarz domu — tyle lat ciągłych przemarszów...

— I... i dodaj ciągłego niepowodzenia!... Przegrana bitwa demoralizuje nie tylko żołnierza, ale i oficerów... zniechęca... budzi brak zaufania... A myśmy mieli przegranych bitew, aż za wiele!... Myślisz, że nasze wojsko było kiedy gorsze, mniej sprawne, gorzej zaopatrzone? Nigdy! Francuzi nie mieli ani takiej artylerji, ani takich grenadyerów,

ani takich strzelców, jak nasi tyrolscy... Ich przewaga — to jeden może Bonaparte...

— No i marszałkowie!...

— Hm!... Zapewne! Pod takim wodzem... zresztą, powodzenie... dodaje pewności siebie!... Krótko mówiąc, mieliśmy dawniej wszystko... prócz dowódców! Ale teraz... trudniej byłoby o Marengo, o Austerlitz, nawet o Hohenlinden!

Wassenfeld targnął z fantazyą temblakiem, że aż pałasz zadzwonił, i dodał z przekonaniem:

— To jest, może się Marengo powtórzyć, ale nie dla nas!... Nie dla nas!...

— Pułkowniku! — zagadnął żywo Zabielski. — Tak mówisz dziwnie! przecież teraz, gdy o zerwaniu traktatu mowy nie ma...

— A któż o zerwaniu mówi!... Traktat dotąd trwa, dopóki obydwie strony mają w tem korzyść... ale z chwili, gdy jedna tylko ma widoki... zbiera armię i nachodzi granice nieprzyjacielskie!...

— Więc te słuchy o wojnie?...

— Nigdy nie są bezpodstawne!...

— Czasy pokoju...

— Nie dla nas! — rzucił przez zęby Wassenfeld. — Zważ tylko, panie burmistrzu, z tobą mogę wszak mówić zupełnie szczerze, — czyż jego cesarska mość może zezwolić na to panoszenie się francuskiego generała, czyż może ścierpieć, aby on dyktował mu prawa handlowe, aby samowolnie wydierał mocarzom korony i rozdawał je, jak stopnie oficerskie swoim ulubieńcom czy krewniakom?!... Czyż jego cesarska mość może znieść ten ucisk ludów?!...

— Ucisk?! — powtórzył przeciągle pan Tadeusz i urwał nagle.

— Ucisk, ucisk panie Zabielski!! On kroci dzisiaj już na króla królów!... Tak być dłużej nie może! Patrz, Prusy ubezwładnione, z odebranymi prawin-

— Lecz zdaje się odebrano im tylko to, co nie było ich własnością!?

— Żartujesz, burmistrzu, — w tym razie nastąpiło porozumienie!... No — no!... Choćby nawet... to Napoleonowi nie do tego!...

— Ma — ma doniosłe znaczenie! Bardzo doniosłe! Ja wiem... wy tego nie lubicie panowie! Obowiązek! Każda pięć ziemi musi złożyć podatek krwi!... Prawo odwieczne!...

— Nie przeczę! Ale przyznaj mi, pułkowniku, że przecież ta biedna Galicya nie miała jeszcze czasu, aby się tak zawzięć w miłości dla spraw wiedeńskich!...

— Wiele, wieleby o tem można mówić! Są tu dwie racje!... Mnie się nie pytaj! Jam nie polityk! Jakby mi sędzić przyszło, to... dyabli wiedzą!... Moja rzecz słuchać!... Poboru i ja nie cierpię — zwłaszcza tu, u was!... Ręk i tak mało do pracy!... Ale kto temu winien?... Masz, nikt inny, tylko Bonaparte!... On ludzi w pole wyprowadza, on durzy — za nim lecą ci emigranci!... Szaleństwo!...

— Pułkowniku! Bierzesz im to złe!? Gorszy cię?!

— Mnie?! — przerwał żywo Wassenfeld. — Tu o mnie mowy nie ma!... Tylko ludzi szkoda! Dokąd ich to zaprowadzi!... Mało im jeszcze biedy!... Niespełna rozum!...

Pan Tadeusz chciał ująć się za tak ostry sąd, — lecz w izbie ukazała się Janka zakłopotana, zaploniona i jąta prosić na wieczność.

Pułkownik porwał się z miejsca i z posuwistym ukłonem podał młodej gospośi ramię, aby ją do stołu poprowadzić.

(C. d. n.).

Dla rekonwalescentów i chorych najposilniejszym napojem odżywcym jest

HAYA Wino z Somatoza

BUTELKA 3 KORONY.

przez powagi lekarskie ogólnie polecane i używane. — Prawdziwe tylko z marką „OPATRZNOŚĆ“.

Główne składy w aptekach: K. Krzyżanowskiego i P. Mikolascha we Lwowie.

uwaga za jeden z pierwszych artykułów swojej wiary, więc naturalnie prasa ich zachwyca się hr. Bülowem i mowami Limburga i nieuniknionego Sattlera. Nawet liberalna prasa w rodzaju *Berl. Tagblatt* i *Vossische Ztg.* szczerze im sekunduje. Za to prasa Centrum ucziwie stanęła na pięknym stanowisku, jakie w parlamencie zajął poseł Roeren i rozprawia się z hakatyzmem w tonie bardzo energicznym, czyniąc go odpowiedzialnym za straszną kompromitację Niemiec przed całym światem. *Schles. Volksztg.* mianowicie w pięknym artykule, zatytułowanym: „*Der Hakatismus auf der Anklagebank*“, usiłuje wykazać, że interpelacja Koła polskiego „zadala hakatyzmowi ciężki cios“ i wyraża przekonanie, że hr. Bülow, mimo wszystko, będzie musiał nawrócić wóz państwowy z niebezpiecznej drogi, na którą wepchnął go hakatyzm.

— Z Wągrówca donoszą *Oređownikowi*:

Pani Marya Przybył, żona tutejszego dekarza, powiła ósme dziecko. Z powodu choroby matki tak liczne rodzeństwo i niedostatek w domu, zatrzymana została w domu 14-letnia córka Marynia, żeby matkę w chorobie wyręczyć w domu. Ojciec p. Przybył zawiadomił nauczyciela, że w żaden sposób nie może córki posyłać do szkoły, bo mu jest na czas choroby żony potrzebna do roboty w domu przy tak licznej rodzinie. Córka Marynia zresztą już miała szkołę opuścić, jako ją też przed kilku tygodniami, jako 14-letnią, ze szkoły zwolniono. Mimo to szkoła podała panią Przybyłową na karę; sąd ławniczy skazał ją na 60 marek, albo 3 tygodnie więzienia. Rodzina ta nie ma pieniędzy na zapłacenie kary, matka skazanej jest schorzała, słaba; jeżeli pani Przybył pójdzie do więzienia, to chyba z niemowlęciem razem, a reszta licznej rodziny pozostanie bez opieki w domu.

Takie wytwarzają się stosunki!

— W ciszy, widocznie nakazanej z góry, odbyła się w Wilnie d. 11 b. m. rzadka uroczystość: w poakademickim kościele św. Jana. JE. ks. biskup wileński poświęcił pomnik poety, filareckiej niegdyś sławy kolegi Mickiewiczów, Zanów, Czeczottów, znakomitego z zasług literackich i bliższych z wieszczem stosunków...

Bardzo ładny, wyraziście architektoniczny, barwny w szczegółach monument Ant. Edw. Odyńca, z biustem dłuta Marczewskiego we wnętrzu, jest wdzięczną, poważną ozdobą świątyni...

Uroczyste nabożeństwo żałobne za duszę poety odprawił proboszcz ks. Kaz. Pacynko w asystencji biskupa Zwierowicza i dwóch kapłanów miejscowych; dobry chór świętojański wykonał mszę Kozłowskiego, a wysoce utalentowana wiolinistka, p. Wanda Bohuszewiczówna, pięknie wyśpiewała na skrzypcach melodie koncertową *Vieuxtempsa* i *Elegię Ernsta*, nadto p. Gierzyng zinterpretował na organach (na których mistrz Moniuszko ongi grywał) marsze żałobne Chopina i własny. Po poświęceniu pomnika pasterz nasz dycezyalny odczytał krótką modlitwę i zaintonował „Anioł Pański“, śpiew podjęty następnie przez duchowieństwo i bardzo licznie zgromadzony lud; wśród inteligencji byli starszyskowie, doskonale pamiętający Odyńca z czasów redagowania przezeń *Kuryera Wileńskiego* (w 1840—1860 r.).

Pomnik ten wznosił swemu stryjowi p. Tadeusz Odyńiec (z Kumelan w pow. oszmiańskim, właściciel pięknego sklepu w Wilnie).

— Projekt ziemstw zaczyna się znów wylaniać. Jak donoszą niektóre dzienniki, rosyjskie ministerstwo spraw wewnętrznych opracowało już nowy projekt ziemstw w guberniach, które ich nie posiadają. Według projektu, tworzone być mają ziemskie komitety gubernialne, pod przewodnictwem gubernatora, z przedstawicieli wydziałów i radnych, mianowanych przez ministra spraw wewnętrznych. Komitet otrzyma szerokie pełnomocnictwa i zastąpi zgromadzenia ziemskie. Organami wykonawczymi jego będą urzędy, złożone z członków, mianowanych przez ministerstwo spraw wewnętrznych. W powiatach mają być utworzone ziemskie komitety powiatowe, a władzę wykonawczą będą piastowali pełnomocnicy.

Ofiarom pruskiego gwałtu.

W Administracji „Słowa Polskiego“ złożyli w dalszym ciągu:

Składki IV. klasy m. szkoły im. św. Jadwigi na ofiary wrześnienskie: Niemczynowska Helena halerzy: 50, Niemczynowska Zofia 50, Markówna 30, Helerówna 20, Kolesówna 12, Duma 4, Manasterskie 20, Heyerówna 20, Hupałówna 10, Kulpa 8, Altkornówna 10, Lukowska 6, Kolesówna 8, N. 20.

Z kopalni nafty p. Elgina Scota i Ski w Borysławiu: Danhoff Józef, kier. kop. 10 kor., Ukleja Piotr, wiertacz 4, Zborowski Stanisł., wiertacz 3, Ziombek Wład., kowal 4, Kosibowicz Jędrzej, kowal 4, Retinger Franc., pom. kow. 1, Zdebko Franciszek, palacz 2, Korubal Stan. pom. szyb. 1, Kusiak Jędrzej, pom. szyb. 1, Marosz Jan, pom. szyb. 1, Zborowski Michał, pom. ciest. 1, Olejarczyk Antoni, palacz 1, Niedźwiedz Antoni (rusin) palacz 1, Martynowicz Wasyl, stróż (rusin) 1, Niemiec Marcin, pom. szyb. 1, Młocznik Michał, palacz 40 hal., Sobel Leizor (wyzn.

możesz.) 2, Szuhardt Ludwik, praktykant u G. Laszcza 1, P. Wisniewska Anna 1-40.

Stuchacze szkoły medycznej w Lausanne w Szwajcarii złożyli kor. 51-05, Uczniowie VI. kl. gimn., Brody 6-20, Kazimierz Skirliński i Ludwika Rozmarynówna w Uwinie 3-22, Feliks Orzelski i Wład. Czechowicz, zebrane od mieszkańców Rohatyna 70-40, Adolf Lewicki, Mędyka 1, Kasyno w Krakowie 6-50, Józefa Markiewiczowa Peczeniżyn, 1, E. F. Lazarus, Wiedeń, 20.

Komitety wybrany z łona ludności miasta Birezy do urządzenia zabawy dla dzieci w dniu św. Mikołaja na ofiary wrześnienskie oznajmia, że ogólny dochód wynosił kwotę 335 koron 32 hal., wydatki zaś wyniosły kwotę 81 kor. 72 hal. pozostaje tedy czysty dochód w kwocie 253 kor. 60 hal., którą to sumę komitet odesłał na wspomniany cel za pośrednictwem administracji *Słowa Polskiego*.

Przy tej sposobności szle komitet najserdeczniejsze podziękowanie dla wszystkich tych instytucji i osób, które usiłowania komitetu tak wydatnie poprzęcały.

Za komitet: *Danilowicz. — Nebenzahl.*

Aleksander Steinhof z Jodłowa 2 kor., Klementyna Bakin z Grzymałowa 4, Tow. „Sokół“ w Kopeńcach 20, Tadzio i Kazio Kocowski z Mizunia 2, Rodzina Kotiersów z Przemyśla 3-20, Wanda Friedbergowa z Przemyśla 2, Jan Friedberg z Przemyśla 1, uczniowie szkoły chmielarskiej w Staremsiole 4, urzędnicy fabryki maszyn i wagnów w Sanoku 41-67, robotnicy fabryki maszyn i wagonów w Sanoku 29-93, Podlaszeczka z Wiednia 5, Müller z Koloszwaru (na Węgrzech) 1, Bronisława Albinowska z Dolnej Tuzli (w Bośni) 5 kor.

Dworski Eugeniusz 1 kor., Bernfeld Bernard 1, Dziurzyński Alojzy —50, Koitschim Gustaw —50, Lubieniecki Julian —50, na imieninach zebrane u pp. O. Zippera 2-80, Dąbrowski Bronisław —40, Fott Józio —50, Syez Antoni —50, Warywoda Jan 1, Kuchta Grzegorz —50, Czech Klemens —20, Bayda Józef —40, Steć Elias 1, Larisch Zygmunt —20, Józef J. Leinkauff 3, Begleiter Juliusz 2—, Fruchs Emil —50, Ehrlich Salomon —50, Friedman Chaim —50, Schlag Adolf —50, Dorffest Leon —20, Schreiber Rachel —50, Schreiber Berl —50, Goldberg Leon —30, Nussbaum Leon —50, Friedman Michał —40, Erb Israel —40, Schnarch Salomon —40, Kempf Antoni —50, Lautner Mechel —20, Buchstab Leiser —20, Hast Leon —20, Acht Pepi —50, Flieg Moritz 1 kor.

Na listę Franciszka Kumora, kierownika kopalni w Graziowej, złożyli: Jasiński 2 kor., Trześniowski 2, Tenerowicz 2, Baran 3, Makar 2, Mindzia 1, Pukij 1, Zwarzanczyn 1, Chabyniuk 2, Mykulec 1, Polizak 1, Kumor 4 kor.

Na listę członków sądu powiatowego s. I. we Lwowie złożyli: Sędziowie 100 k., personal kancelaryjny 7-34, nadto panie B. Ż. i M. C. 2-20.

Na listę dr. Witolda Lewickiego przez redakcję *Lowca* od dr. Beilla ze Stanisławowa, składka na polowanie w Korosiętynie 10 k. 20 h.

Lwowskie Tow. lyżwiarskie 50 k., Tow. czynnej pomocy urzędników pocztowych 10, właściciel kawiarni europejskiej 4, N. N. 2-20.

Ogółem złożono w administracji *Słowa Polskiego* 22.676 kor. 14 hal.

* * *

Dla rodziny skazanego redaktora Rakowskiego złożył Stefan Palisa 1 kor. w naszej administracji.

Z sali sądowej.

Drohobycz, 14 grudnia.

(Nauczyciele przed sądem).

Nieco światła na smutne stosunki, panujące między nauczycielstwem, rzuca rozprawa karna, która się odbyła dziś w tutejszym sądzie przed sędzią drem Warmskim.

Nauczyciel ludowy, p. Emil Kocko, odpowiada za oszczerstwo, którego dopuścił się na swym kole-dze, nauczycielu Wechslerze, przez napisanie na tegoż oszczerczego pamfletu do Rady szkolnej krajowej. Oskarżonego broni radca Roszkiewicz, oskarżając adw. dr. Segal i obrońca p. Witold Maczek.

Oskarżony Kocko nie poczuwa się do winy, albowiem inkriminowane doniesienie do Rady szkolnej krajowej posłał bez jego wiedzy dyrektor (!) gimnazjalny Majchrowicz, a oskarżony jego narzędnicy miejscowej Rady szkolnej. Oskarżony napisał je przed kilku miesiącami jedynie na życzenie i dla informacji dra Majchrowicza, nie upoważnił go jednak do odesłania swego prywatnego listu Radzie szkolnej krajowej.

Adw. Dr. Segal wykazuje na szeregu faktów, że głównym inspiratorem całej kampanii oszczerczej przeciw nauczycielowi Wechslerowi jest dyrektor gimnazjalny Majchrowicz, a oskarżony jego narzędnicy miejscowej Rady szkolnej. Oskarżony napisał je przed kilku miesiącami jedynie na życzenie i dla informacji dra Majchrowicza, nie upoważnił go jednak do odesłania swego prywatnego listu Radzie szkolnej krajowej.

kołów w śledztwie dyscyplinarnem, prowadzonym przeciw oskarżycielowi. Na podstawie przedłożonych przez siebie faktów i zeznań, złożonych przez oskarżonego, rozszerza oskarżenie o oszczerstwo przeciw dyrektorowi Majchrowiczowi.

Sędzia dr. Warmński uchwala zaważać świadków na okoliczności, przedstawione przez zastępcę oskarżyciela i zaznacza, że jeśli świadkowie stwierdzą podane fakty, odstąpi sprawę prokuratorowi państwa celem ścigania dyrektora Majchrowicza za nadużycie władzy urzędowej. Na tem odroczone rozprawę.

Proces nauczycieli ludowych budzi w naszym mieście smutną sensację, ze względu na rolę, jaką w nim odegra dyrektor gimnazjalny Majchrowicz, tem bardziej, że wobec nadzwyczajnej obiektywności sędziego dr. Warmskiego spodziewać się należy, że odstąpi on bezwzględnie całą prawdę.

m. r.

Heijermanns: „Nadzieja“

dramat rybacki w 4 obrazach.

I rzekł Bóg: niech hojnie wy-wiodą wody płaz duszy żywiącej... Błogosławił im tedy Bóg, mówiąc: rozradzajcie się i rozmnażajcie się, a zapelniajcie wody morskie...

I stał się wieczór i stał się zara-nek, dzień piąty.

Rzekł też Bóg: niech wyda ziemia duszę żywającą według ro-dzaju swego... Stworzył tedy Bóg człowieka na wyobrażenie swoje...

I widział Bóg wszystko, co uczynił, a oto było bardzo dobre; i stał się wieczór, i stał zara-nek, dzień szósty!

Genesis I. 20—31.

Mimo tyluwiekowych kulturalnych usiłowań drzemia na dnie duszy ludzkiej atawistyczne pope-dy, których wykorzenienie nie zdołała cywilizacyjna praca. I są chwile, w których nagle odzywa się w człowieku pogańska, politeistyczna natura; wtedy przejawia się w nim dawny fetyszysta, wielbiciel elementów, czciciel ognia lub gwiazd.* A u ludów nadmorskich spotykać można objawy wykazujące, iż głęboko wkorzeniła się w naturę ludzką wiara w przyczynowy związek żywiołowej potęgi morza z przeznaczeniem człowieka. Fatalistyczna ta siła morskich głębin oddziaływała na ustrój, światopogląd, zwyczaje tych ludów, które uważają się jeno za pionki, kierowane mocą, której muszą ulegać.

Morze, ten przelewający się wszcz i wdział hen po krańce widnokręgu przestwór, staje się wówczas mistrzem życia. Od niego zależy śmierć, od niego dobrobyt i szczęście.

Bałwochwaleza jakaś część nurtuje w sercach ludzi, dla których morze jest jedynym chlebobawcą i śmiercionośnym panem. Niedarmo to w dniach powstania bezpośrednio po zaludnieniu głębin morskich, Pan stworzenia powołał do życia człowieka... Jest, wierzą narody rybackie, celowy w tem związek. Bo zaludniwszy morze „duszą żywającą, płazającą się, którą hojnie wywiodły wody“ — jak się wyraża Genesis — udzieliła przyroda człowiekowi podstawowych warunków odżywiania się, życia; równocześnie jednak uczyniła ten dobroczynny element groźnym, ponurym, śmiercionośnym, niebezpiecznym. I w tem odwieczna tragedia ludów nadmorskich.

Na tle tragicznego tego związku człowieka z elementem wody zbudował holenderszyk Herman Heijermanns swój dramat rybacki.*

Do odwiecznych zapasów człowieka z żywiołową potęgą morza, przybywa tu jeszcze jeden motyw: dramat społeczny, dramat może najsilniejszy z tych, które kiedykolwiek się zajmowały tym tematem. Nawet ten przepiękny hymn buntu, ten krzyk rozpacz, jakim jest dramat Hauptmana o tkaczach, błędnie wobec zgrozą przejmującej chwili, kiedy do zapasów człowieka z morzem, przybywa jeszcze walka uświadomionej wyzysku z buntującą się pracą. Odwieczna to walka jednostki, posiadającej i wyzyskującej swą władzę z tłumem gnębionym, wyzyskiwanym, narażanym na niebezpieczeństwo gwoi wzbogacenia kieszeni pana. Tu trzeba jednej tylko iskry, a płomień bucha, by w perz obrócić i to, co na zniszczenie zasługuje, i to, co przed niem ostać się było powinno.

Na tych dwóch motywach tragicznych opiera się dramat Heijermanna. Walka człowieka z przyrodą i człowieka z swym bratem, stworzonym również „na podobieństwo Boże“, lecz hojniej przez los wyposażonym.

Dramat rozgrywa się w izbie ubogiej wdowy po rybaka. Z licznej rodziny pozostało jej tylko dwóch synów. Jeden niedorajda, mazgaj, drugi chło-

*) Afisz teatralny zapowiada premierę dramatu Heijermanna na dziś 16. bm. Równocześnie ukazuje się w formie książkowej w przekładzie Jana Kaspro-wicza, a z układem księgarni Altenberga.

Tutki egipskie
(Marka światowa)

„NIL“

nie zawierają gliceryny, nie gasną w paleniu i są zupełnie nieszkodliwe. Wszędzie do nabycia! Kupcom rabat. Łaskawe zlecenia skutecznie odwrotną pocztą: Fabryka Tutki „NIL“, Lwów ul. Ścieżkowa 12.

pak żywy, uświadomiony, lecz wijący się w kleszczach, w jakie go wcisnęło położenie. Będąc w służbie marynarskiej, wykroczył przeciw subordynacji, obraził swego przełożonego, który go za to znieважаł. Junacki chłopak nie dał sobie jednak w kasę napluć:

— Jakem mu drągiem zamałował gębę — pięć minut później byłem już w kajdanach — dzwigałem je przez sześć dni — areszt był przepełniony. — Potem dwa tygodnie aresztu — sześć miesięcy celi — i zakaz, że przez lat dziesięć nie wolno mi służyć w królewskiej marynie. Niech dyabli! ten zakaz to najgorsza rzecz. Człowiek dałby sobie odrąbać obie ręce, żeby ino tam jeszcze wrócić, kazać się maltretować, kazać się kopać, jak pies — być niewolnikiem...

Po odsiedzeniu kary wrócił do domu matki. Tu miał kochankę..., tu zamierzał wstąpić w służbę prywatną u bogatego szypira. Lecz świadom był tego, co czyni. Nie był bydlęciami roboczym, jak inni, zaprzęgającym się mechanicznie do rybołówstwa na starzych, nadgniłych statkach tak długo, aż je burza na dno morza zapędzi. Widział, jaki wyzysk starego sknery, pędzącego w objęcia śmierci rzesze rybaków, by tylko swą kieszeń napchać.

— Całe życie dajecie się mu deptać, temu pyskaczowi, co zaczął z niczem — ojciec mój i brat mój zginął za niego — żeby on większe miał dochody — łazicie do niego w niewolę — bo jakby nie to, tobyście mu tak zamałowali gębę, aż by się...

A szypier właśnie wysyłał jeden ze swych statków, „Nadzieja“, na połów. Wdowa obu swych synów wyprowadzić pragnęła za zarobkiem. Lecz młodszy, ten głuptas, co to trzech zliczyć nie umiał, tknięty złem jakimś przecuciem, sprzeciwił się wyjazdowi.

— Nie pojedę — nie pojedę — wy nie wiecie — wysiłek matko tego nie widzieli! — W ostatniej jeździe było w nim (statku) na cztery stóp wody!

— W ostatniej jeździe? — Okręt, co był cztery razy na połowie śledzi — i tak się naraz zepsuł — dlatego, że teraz wyrusza na sztokfisz, i że ty masz z nim jechać, ty tchórze, ty...

— Zajrzałem do środka — beczki pływają po wodzie — wy nie widzicie śmierci, która tam siedzi na spodzie...

Nie, nikt prócz głuptaska nie widział zaczajonego widma śmierci. Wszyscy pojechali na pełne morze. W przededniu ich powrotu zerwała się straszna burza. Zdawało się, iż wszystkie duchy zniszczenia zaprzysięgły się przeciw statkowi, który, mimo, iż był zmurszały, nadpsuty, rozklekotany, puścił na morze stary wyzyskiwacz. Przecucie nie-szczęścia wkradało się do serc niewiast, których mężowie tam na spienionem morzu borykali się w tej chwili z nawałnicą... a może już... Sny straszne snuły się po głowach opuszczonych kobiet.

— O północy puka coś do okna — opowiada jedna — wśród nocy... leżałam... eicho... znów coś puka... wstałam... nic nie widzę! Nie! kładę się do łóżka... znów coś puka... (uderza o stół) tak! i ujrzałam... twarz... męża... tak białą... tak białą... jak... O Boże! Boże!... i nic więcej... tylko wiatr!

„Nadzieja“ nie wróciła w oznaczonym dniu. Po pewnym czasie fala wyrzuciła na ląd gnijącego trupa tego samego chłopaka, który pierwszy oparł się wyjazdowi.

Ostatni akt dramatu Heijermannsa rozgrywa się w kancelaryi szypira. I tu dopiero pokazuje się jego lajdactwo. Nieszczęśliwych ludzi, dla których on teraz jedyną deską ratunku, brutalnie wypędza. Zabrawszy im mężów, ojców, kochanków, sam myśli jedynie o finansowych stratach, jakie poniósł wskutek utonięcia statku i o zatuszowaniu rozchodzących się wieści, iż mimo świadomości o wątłym stanie statku, wysłał go na morze. Że się ludzie potopili — cóż go to obchodzi? Znajdą się inni. Wszak muszą. Bo z czegożby żyli?

Jeszcze nie jedna „Nadzieja“ odbije od brzegu pełna rybaków, nie jeden raz morze wyrzucić będzie ze swego łona trupy ojców, kochanków, mężów...

Merwin.

MAŁY FEJLETON.

PROSPER MERIME'E.

Mateo Falcone.

(z francuskiego.)

3

(Dokończenie).

Żołnierz podał mu swoją manierkę i bandytą pił łapczywie wodę, podaną przez człowieka, z którym przed niedawną chwilą wymieniał strzały karabinowe. Poczem zażądał, aby mu związano ręce na piersiach, a nie skrzyżowano z tyłu.

— Wolę — mówił — leżeć tak wygodniej.

Z pośpiechem spełniono jego życzenie, poczem adjutant dał znak do odejścia, pożegnał Matea, który nie odpowiadał wcale, i szybkim krokiem zwrócił się ku dolinie.

Około dziesięciu minut minęło, zanim Mateo odezwał się. Chłopczyna niespokojnie patrzył to na matkę to na ojca, który wsparty na fuzy, zatapiał w nim dziwnie ostre spojrzenie.

— Dobrze zaczynasz! — odezwał się nareszcie Mateo, spokojnie, ale przerażająco.

— Ojcie! — zawołało dziecko, ze łzami w oczach, chcąc upaść mu do nóg.

— Precz odemnie! — krzyknął Mateo, cofając się.

I dziecko lękając, nieruchome, zatrzymało się zdala od ojca.

Przybliżyła się Giuseppa. Właśnie spostrzegła koniec łańcuszka, wyglądającego z pod roztrwartej koszuli Fortunata.

— Kto ci dał ten zegarek? — zapytała surowo.

— Kuzynek nasz, adjutant.

Mateo Falcone chwycił zegarek i rzucając z siłą o kamień roztrzaskał go na setne części.

— Kobieto — zapytał — czy to dziecko jest moim dzieckiem?

Na ciemne policzki Giuseppy wystąpiły ciemne rumieńce.

— Co ty mówisz, Mateo? i czy ty wiesz, do kogo mówisz?

— A więc, to dziecko jest pierwszym w naszym rodzie, które popełniło zdradę!

Lkania Fortunata zdwoiły się, a Falcone wpatrywał się weń ciągle swoimi iskrzącymi, fosforyzującymi oczami. Nareszcie uderzył kolbą w ziemię, strzelbę zarzucił na ramię i skierował się ku zarosłom, kazać synowi iść za sobą. Dziecię posłuchało. Giuseppa pobiegła za mężem i chwytając go za rękę:

— To twój syn — mówiła drżącym głosem, wpatrując się w męża, jak gdyby w tych głębokich iskrzących oczach chciała wyczytać, co mu się w duszy dzieje.

— Daj pokój — odpowiedział Mateo — jestem ojcem.

Giuseppa uściśkała syna i płacząc, weszła do izby. Rzuciła się na kolana przed obrazem Matki Boskiej i gorąco się modliła.

Mateo Falcone tymczasem uszedł ze dwieście kroków ścieżką i zatrzymał się przy małym wąwozie. Zeszedł w zagłębienie, poruszał ziemię kolbą, wydała mu się miękka, odpowiadająca celowi, do którego dążył.

— Fortunacie! idź tam, do tego dużego kamienia!

Dziecię zrobiło, co mu kazał. Potem uklękło.

— Mów pacierz!

— Ojcie mój! Ojcie! nie zabijaj mnie!

— Mów pacierz! — krzyknął strasznym głosem Falcone.

Dziecię, zanosząc się i lękając, odmówiło Ojcie nasz i Wierzę. Ojciec silnym głosem odpowiadał „Amen“ na końcu pacierza.

— Czy to są wszystkie pacierze, jakie umiesz?

— Mój ojcie, umię jeszcze Zdrowaś Marya i Litanię, której nauczyła mnie ciotka.

— To długie, ale mów.

Dziecię kończyło litanie głosem bezdźwięcznym.

— Skończyłeś już?

— Oh! ojcie, przebacz mi! Już nigdy tego nie zrobię. Będę tak prosił gorąco mojego kuzyna, że daruje i uwolni Gianetta!

— Niech ci Bóg przebaczy!!!

Dziecię wyczerpane usiłowało powstać i przy-czołgać się do nóg ojca... ale nie miało już czasu...

Mateo strzelił — i Fortunato upadł martwy na kamień.

Nie rzuciwszy nawet okiem na trupa, Mateo zwrócił się ku domowi, aby przynieść łopatę potrzebną do pogrzebania syna. Zaledwo zrobił parę kroków, spotkał Giuseppę zaniepokojoną wystrzałem.

— Co zrobiłeś? — zawołała.

— Sprawiedliwość!

— Gdzie on jest?!

— W wąwozie. Idę go pochować. Umarł po chrześcijańsku; dam na mszę św. za jego niegodną duszę. Trzeba powiedzieć mojemu zięciowi Teodorowi, aby przyszedł zamieszkać z nami!

Kronika miejscowa.

Lwów, 16 grudnia.

Jutro:

— 17 grudnia. Wtorek, Łazarza b. — Warwary.
— Wschód słońca o godzinie 7 minut 53, zachód o godz. 4 minut —

Koncerty dla dzieci. Od jednej z pań otrzymujemy następujący list z prośbą o zamieszczenie „pod adresem rodziców i pedagogów“:

„Dziś, gdy sztuki piękne stały się już nie tylko ozdobą życia, ale niejako konieczną jego częścią składową, każdy przyznać musi, że obowiązkiem wyko-nawców jest przygotować młode pokolenie tak, by w całej pełni mogło korzystać z rozkoszy, jaką nam

dają. Czyste i idealne rozkosze, jakie nam daje sztuka, są takim kwiatem jasnym na tle naszego szarego, ciężkiego życia, są wreszcie potężnym czynnikiem moralnym, bo wiadomo, jak prawdziwe piękno we wszystkich swoich przejawach uszlachetnia duszę ludzką. Ośmielałem się jednak przypuszczać, że nie wszyscy rozumieją to jeszcze dostatecznie. Każdemu dziecin-naszemu bębnić gamy i egzercycje, każemy im rysować nieskończoną ilość wzorków, ale jakże niedostatecznie rozwijamy ich poczucie artystyczne! Jak częstym objawem jest poprostu wstępnego dziecka do fortepianu, każda matka wie coś o tem. Sądzę, że przyczyną tej niechęci, z jaką w ogóle dzieci uczą się muzyki, jest to, że za mało, a raczej prawie wcale nie mają sposobności słyszenia jej w formie dla siebie odpowiedniej i znając tylko jej trudne i nudne początki, zapalić się do niej nie mogą. Sposobności do napatrze-nia się na łatwe okazy sztuk plastycznych, do usły-szenia pięknej, lecz przystępnej muzyki, nie mają na-sze dzieci wcale.

„Mam tu na myśli głównie muzykę. Koncerty, których u nas bywa tak dużo, są dla dzieci zupełnie nieodpowiednie i to dla wielu przyczyn: Muzyka po-dawana jest w formie zbyt poważnych utworów, dla dzieci nieprzystępnych i przez to nudnych. O dekla-macyi mówić nawet nie trzeba, bo to, co jest odpo-wiednio pięknem dla człowieka dojrzałego, dla dzie-cka musi być nie tylko niezrozumiałem, ale niewłaści-wem. Powtórne koncerty urządzone bywają po wię-kszej części wieczorem, a wiadomo, jak długie czu-wanie nuży dzieci. Są wreszcie bardzo drogie. Muzyczne wieczorki dla dzieci, urządzone od czasu do czasu przez przełożone zakładów naukowych, nie czynią za-dosć potrzebie ogółu, bo tylko dla małej liczby dzieci są dostępne.

„Chcę choć w części zapobiedz tej, mojem zda-niem, pilnej potrzebie pedagogicznej, sądzę, że byłoby bardzo pożądanem urządzać od czasu do czasu szereg koncertów specjalnie dla dzieci i z wielką radością dowiedziałem się, że zarząd IV. koła Szkoły ludowej postanowił zająć się tem w najbliższej przyszłości. Parę wybitnych sił artystycznych naszego miasta przy-klasnęło temu przedsięwzięciu i obiecało współudział. Sądzę, że publiczność nasza, tak muzykalna, poprze-te usiłowania w dobrze zrozumianym interesie swoich pociech. Na zakończenie dodam, że w Warszawie, gdzie się bardzo wiele robi dla dzieci, istnieje od pa-ru lat teatrzyk dzieciuiny, prowadzony przez znaną autorkę, p. Weryho. P. Weryho chce tym sposobem dać dzieciom rozrywkę artystyczną i odzwyczaić publi-czność od prowadzenia dzieci do teatru oraz na kon-certy i narażania ich na niewyuczasy i demoraliza-cję. Widziałam 10—12-letnie bębny na „Orfeuszu w piekle“, 8—10-letnie na „Złotem runie“ Przyhy-szewskiego.“

Tyle słów listu.

Projekt powyższy jest tak racjonalny i dobrze uzasadniony, że nie więcej do niego dodać nie może-my ponad gorący apel do rodziców, ażeby poparli pię-kną myśl zarząd IV. koła „Szkoły ludowej“. Może się też znaleźć we Lwowie garstka osób, którzy za do-brym przykładem Warszawy stworzyła także u nas teatrzyk dla dzieci?

Uniwersytet ludowy im. Adama Mickie-wicza ogłasza program wykładów na grudzień:

Wtorek 3 i środa 18 Libański Edmund:

„Niemcy w obec kwestyi polskiej w r. 1848, a dziś“.

Piątki 13, 20 i poniedziałek 16 dr. Pawlikowski Jan: „O rzemiośle“.

Poniedziałek 9, środa 11, sobota 14, wtorek 17, czwartek 19 i sobota 21 dr. Hojnacki Władysław:

„Hygiena kobiety“ z obrazami świetlnymi. (Wstęp tyl-ko dla kobiet).

Wykłady odbywają się codziennie w własnej sali wykładowej (pasaż Mikolascha) w dni powszednie od 7½ do 8½, w niedzielę i dni świąteczne od 5 do 6 wieczorem.

Wstęp na wykład 10 halerzy.

Powiesiła się w oknie własnego mieszkania przy ul. Łyczakowskiej 1. 7 emerytowana nauczycielka z Czerniowiec, Filomena Janowicz. Dziś rano znalezio-no ją nieżywą. Od dłuższego czasu już mówiła przed współlokatorką, że musi sobie odebrać życie, dziś zaś groźbę wprowadziła w czyn. Brat jej — jak się do-wiadujemy — również skończył samobójstwem przed kilku laty.

Z nieżywym dzieckiem na ręku przytrzy-mano dziś na rogatce Janowskiej, zdążającą do Lwowa, z Rzeszy Polskiej, Franciszkę Górską. Skonstatowano, że dziecko zostało uduszone, wobec czego Górska odstawiono do więzienia.

W towarzystwie politechnicznem na zwykłym zebraniu tygodniowym dokończy w środę wieczorem p. Rosinkiewicz wykładu o historii maszyn zecerskich. Zajmujący ten wykład zajmie opis wynalezionej przez prelegenta maszyny do rozręczania czcio-nek i demonstracye na jej modelu.

Wieczór inauguracyjny „Wspólnej nauki“ stowarzyszenia postępowej kształcącej się młodzieży odbył się w sobotę wieczorem w obecności licznej zastępy polsko-ruskiej młodzieży obojga plei. Po uro-czystym przemówieniu przewodniczącego Stowarzysze-nia inż. M. Wieleżyńskiego, nastąpiły hucznie oklaski-wane śpiewy chóru i zaszczytnie znanego artysty p.

Bluzki, Halki, Kamasze, Trykoty, Chustki włóczkowe,

poleca
najtaniej

Ferdynand Güttler

Lwów, Halicka 1. 20.

Ludwiga gra na fortepianie pp. Altenbergów i deklamacje.

Po wieczorze odbył się komers, na którym towarzyszyli reprezentanci towarzystw akademickich, przedstawiciele polskiej i ruskiej socjalnej-demokracji, delegatka Stow. „Ognisko kobiet“ i inni. We wszystkich przemówieniach zaznaczono silną potrzebę kształcenia Stowarzyszenia dla postępowej młodzieży. Nie brakowało też toastów na cześć licznie zebranych kobiet, chcących wspólnie pracować z mężczyznami nad samokształceniem.

Protest. Wziąwszy na siebie obowiązek piętnowanie każdego objawu artystycznego kultuństwa w kraju, protestuję jak najenergiczniej przeciwko wybudowaniu w Warszawie kościoła Zbawiciela podług planów, sporządzonych przez pp. Dziekońskiego, Panczakiewicza i Żychiewicza. Projekt wyżej wspomniany wpadł mi w ręce przy przeglądaniu listopadowego zeszytu pisma *Architekt* (dla czego nie *Budowniczy*?) Jest to nędzny zlepek różnych motywów, pozbawiony wszelkiego charakteru. Określenie powyższe uważam za krytykę rzeczową i wystarczającą. Jak zwykle, i w tym wypadku chodzi mi jedynie o sztukę. Społeczeństwo za swą ofiarność ma prawo żądać dzieła sztuki, a nawet, co jest zupełnie możliwym, polskiej sztuki. Ponieważ otrzyma ono niezawodnie fabrykat nie wspólnego ze sztuką nie mający, który raz będzie wybredniejsze przyszłe pokolenia, niechaj ten głos świadczy, iż znalazła się bądź co bądź jednostka, obdarzona szczyptą dobrego smaku i cywilnej odwagi, nie wahaająca się wypowiedzieć zdanie z bezwzględną otwartością. Wszystkie pisma polskie proszone są o przedrukowanie słów niniejszych.

Nowy kościół — mistrzów trzech:

Nowy bigos — istny pech!

To nie sztuka! To rzecz marna!

Sztuka? Zgoda: kulinarna.

Lwów 15. grudnia 1901.

Feliks Jasiński.

Zaginione pamiątki. Po zgonie twórcy „chorała“ Kornela Ujejskiego udał się artysta rzeźbiarz p. Julian Markowski do Pawłowa i wykonał tam ośm rysunków, przedstawiających pokój zmarłego wieszczę, łóżko, na którym leżał, dwór w Pawłowie, cmentarz i t. d. Rysunki te zabrał od artysty jakiś komitet pań, który miał się zająć publikacją ich w pismach. Tymczasem do tej chwili nie zwrócono ich p. Markowskiemu, a nawet nie wie, u kogo się o nie upomnieć. Ponieważ mają one być złożone w Ossolineum, uprasza p. Julian Markowski o odesłanie ich do pracowni przy ul. Piekarskiej, ewentualnie o złożenie w naszej redakcji.

Łaźnia Duchęńskiego dostarcza ustawicznie dziennikom sporo materiału kronikarskiego. Obecnie skarżą się goście na ustawiczne kradzieże: Pularesy i kosztowności oddają już nauczani rozumni goście zarządowi, więc złodzieje wzięli się teraz do prześcierań, ręczników, bielizny i garderoby, a że nikt ze służby nie zajmuje się dozorem kabinek, więc rzemiosło idzie dobrze i bez przeszkody. Ubiegłego piątku skradziono tam dwu paniom szalik i prześcieradła, co jedna z nich opłaciła obłąną chorobą, skutkiem zaziębienia się. Nie ma co mówić, miejskie zakłady dobrze dają się we znaki publiczności, zamiast służyć im wygodzie.

W nowej strażnicy policyjnej pilnuje stale czternastu ludzi bezpieczeństwa konsulat pruskiego, prócz tego pełni służbę kilku agentów policyjnych. Jak ogółowi wiadomo, bezpieczeństwa i mienia mieszkańców całego miasta pilnuje piętnastu policyjantów. Czy wiadomo p. dyrektorowi policyi, że codziennie rozbijają rzeźmieszkli bezkarnie sklepy, piwnice i mieszkania, że w biały dzień najbezczelniej plądrują ludziom kieszenie i wprost ich rabują? Jeżeli p. dyrektor policyi o tem nie wie, to rada miejska powinna zająć się tą sprawą i postarać się przez odmowę dalszych subwencji, by się o tem dowiedział.

Wielka awantura wyprawił wczoraj notowany złodziej Waleryan Pogorzelski w mieszkaniu zarobnika Koguta pod l. 7. w ul. Inwalidów. Wszedłszy w podpiętym stanie do mieszkania, począł z miejsca awanturę, a gdy go lokatorowie chcieli wyrzucić za drzwi, dobył noża i pokaleczył Stanisława Kogutę; gdy go wreszcie zdolano z domu wyprowadzić, powybił ze złości wszystkie szyby.

Stan powietrza. W południe wskazywał termometr 1+0 R.

Kronika policyjna. Anastazy Uhyra, przyjęta na nocleg przez służącą Rozalię Biega, zamieszkała w ulicy Zamarstynowskiej pod l. 95, odpłaciła się jej w ten sposób za gościnność, iż odchodząc rano do miasta, skradła jej chustkę zimową. Przy sprzedaży chustki w ulicy Krakowskiej przychwycono ją jednak i oddano do aresztów, chustkę zaś zwrócono biednej służącej. — Ubiegłej nocy rozbito po północy szynk w ulicy Krzyżowej pod l. 26, i zabrano cały zapas flaszek z wódką, kielbasę, przekąski, srebrny zegarek i pugilares, zawierający 1 kor. 50 h. W ulicy Niecałej pod l. 6. okradziono w ostatnich trzech dniach dwukrotnie piwnicę inspektora p. Jakóba Szenkera. — W ulicy Ormiańskiej pod l. 8. wylamali złodzieje dziurę w ścianie komiowej i dostawszy się przez nią do sklepu blawatnego, mieszczącego się w ulicy Krakowskiej pod l. 11 (Sali Czyżes), począł wynosić z niego towary; ktoś z mieszkańców spłoszył musiał złodziei, gdyż uciekli, pozostawiając w kominie wyniesioną ze sklepu sztukę płótna i narzędzia, zapomocą których rozbijali mur. — W ulicy Pod Dębem pod l. 8. skradziono z balkonu, wywieszoną dla przewietrzenia pościel. — Pani Anna Wernersowa, żona profesora uniwersytetu, znalazła w ulicy Słowackiego

banknot 10-koronowy i złożyła go w policyi, zrzekając się znaleźnego. — W ulicy Zblikiewicza pod l. 23. rozbito ubiegłej nocy komórkę p. Bernarda Steinhacha, właściciela tej realności i zabrano kilka sztuk drobnu. — W ulicy Grottera pod l. 10. otworzono stojącą w sieni szafę p. Eliaza Burbeiki i skradziono z niej garderobę męską. — W ulicy Gródeckiej l. 65. oderwano kłódkę od drzwi magazynu handlarki owoców M. Stahowej i zabrano 50 kłm. ważący worek orzechów włoskich. — W cerkwi Wołoskiej przytrzymała publiczność notowaną złodziejkę, Rozalię Drozd, która przeszukiwała tam kieszenie modlących się kobiet.

Kronika krajo-wa.

O nazwy niemieckie. Nowa Reforma domaga się, żeby Sejm w jak najkrótszym czasie przystąpił do usunięcia niemieckich nazw miejscowości galicyjskich tak, aby dla Francuza, czy Niemca Kraków, Lwów, Nowy Sącz, Żywiec brzmiały tak, jak się nazywają w istocie, a nie Krakau, Lemberg, Neu Sandez, Seybusch, Neumarkt i t. d. Miejscowości Krakau, Lemberg itp., będą uważane za nieistniejące w Galicyi. Austria przestała być państwem niemieckim, a jeżeli językiem urzędowym armii jest niemiecki, to nie wynika z tego, aby i inne instytucje nie mogły się od dobrodziejstw niemieckiej kultury uwolnić. Zarazem żąda to pismo zniesienia nazw kolonii niemieckich, które już dawno utonęły narodowo w morzu polsko-ruskim.

Deputacja inspektorów leśnictwa z Galicyi bawiła w zeszłym tygodniu w Wiedniu w sprawie polepszenia bytu urzędników inspekcji lasowej przez odpowiednie pomnożenie wyższych posad w tej dykasterii. Delegaci otrzymali u ministra rolnictwa hr. Giovannellego zapewnienie, że podział rang służbowych w XI. i X. kl. będzie na przyszłość wynosił 50 proc., to znaczy równą połowę posad w rangach wyższych, od IX. do VI. W trzech najbliższych latach ma być obsadzonych 26 posad w VII. rundzie a 14 w VI. Posad w VI. kl. rangi było dotychczas w Galicyi tylko 7. Jest to uregulowanie stosunków służbowych w tej dykasterii bardzo wydatne i zapewniające młodzieży, wstępującej do tego zawodu, awans na tych samych zasadach oparty, co w sądownictwie. Dla urzędników inspekcji lasowej wprowadzony zostanie jeszcze jeden egzamin fachowy, t. zw. inspekcyjny.

Przemysł, 15 grudnia. Na rzecz ofiar procesu wrześnińskiego przesłał tutejszy uniwersytet ludowy na ręce głównego kasyera, dr. Niegolewskiego w Poznaniu, 80 koron, jako czysty dochód z powtórzonego przedstawienia „Mazepy“, urządzonego staraniem tego uniwersytetu. Na ofiarę tę złożyły się pieniądze niższych warstw przemyskich, dla których specjalnie tę sztukę powtórzono po nader niskich cenach.

Stanisławów, 15 grudnia. Policya tutejsza zrobiła zajmujące odkrycie. Oto wpadła na trop zbrodnictwa, praktykowanego od kilku już lat przez rzeźnika żydowskiego Kalmana Balla, który, będąc dostawcą mięsa dla wojska tutaj stojącego załogą, dostarczał pomiędzy innymi gatunkami, także i siekanego mięsa, używając do tej dostawy mięsa z końskiej padliny. Ball miał swoich poddostawców w Łyścu, niejaki Chaima Rosinera i Josla Schnappera, którzy kupowali padlinę w całym powiecie. Schnapper umknął, Rosiner zaś przyznał się, że dostarczał Ballowi mięsa z padliny na jego żądanie i zamówienie. Ball przyrzadzał siekaninę u siebie w sklepie w nocy, mieszając mięso z końskiej padliny z innym mięsem i wydawał je rano wojskowości na sznycel, obok innych gatunków mięsa. Balla uwięziono. Prokuratora państwa wdroszyła śledztwo.

Skalat, 10 grudnia. Za inicjatywą sympatycznego „Kółka śpiewaków“ urządziło Kasyno tutejsze wieczór Mickiewiczowski, z którego dochód przeznaczono na budowę pomnika Mickiewicza w Skalacie. W niedzielę znowu odegrało Kółko amatorów jednoaktówkę: „Złoty cielec“ i Baluckiego: „Teatr amatorski“, zaś w antrakcie wygłosił pan B. monolog: „Sabalowa bajka“. Dochód przeznaczony na odzież dla biednej dziatwy szkolnej wynosi po nad 160 koron.

Za inicjatywą pani starościny Szydłowskiej, zawiązało się u nas Towarzystwo przyjaciół ubogiej młodzieży szkolnej. Myśl podniesiona przez p. S. znalazła wyraz w zgromadzeniu, które się odbyło d. 4 h. m. przy udziale 65 osób Polaków i Rusinów. Ułożono statut i wybrano komitet z p. S. na czele, w skład którego weszli przedstawiciele szkół żeńskiej i męskiej, pobożczowie obu obrządków, oraz przedstawiciel gminy izraelskiej.

Na tem zgromadzeniu również podniesiono myśl założenia w miejscach warsztatów wyrobów koszykarskich, guzików, pudełek itd., poruczone komitetowi poczynić odpowiednie kroki i zdać sprawę na odbyć się mającym wkrótce zebraniu. Dyskusya była bardzo ożywiona, zainteresowanie duże. Tymczasem posypały się datki pieniężne i dary i wkrótce znaczna część dzieci otrzyma ciepłe sukienki i buciki.

Frekwencya dziatwy do szkół tutejszych jest bardzo znaczna, tak dalece, że się brak miejsca dotkliwie uczuwać daje — w jednej izbie szkolnej np. jest 82 dzieci.

Żurawno, 14 grudnia. Dnia 11 i 12 bm. odbyły się tu wybory do rady gminnej, w skład której weszli: pp. M. Wiesel, J. Obler, Michał Łencyk, St. Romanów, dr. M. Gottlieb, J. Jezuczynski, H. Tyniuch, H. Baumöl, A. Skrzyński, J. Ludkiewicz, H. Fichmann i S. Milgrom jako radni, a pp. S. Łencyk, B. Eisen-

soher, H. Feuerstein, J. Lempert, J. Bleioher i J. Schneider jako zastępcy radnych. Wynik wyborów nie zadowolnił kliki propinaceyjnej, która ufna w poparcie starosty, grozi protestami.

Rękopisów drobnych redakcyja nie zwraca.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych prosimy posyłać pod adresem: *Redakcyja Słowa Polskiego*, Lwów, zaś listy dotyczące się *prenumeraty, ogłoszeń, odbioru pisma* i t. p. pod adresem: *Administracyja Słowa Polskiego*.

Naszycy prenumeratorów prosimy, aby przy zamówieniach podawali wyraźnie i dokładne adresy. Przekazy pocztowe otrzymujemy zwykle trzeciego dnia, przy reklamacjach prosimy to uwzględnić.

Reklamacye gazet nie podlegają opłacie pocztowej.

Agentów do zbierania ogłoszeń nie wysyłamy, Prosimy unawiać się o nie *wprost z administracyją przy ulicy Chorażczyzny l. 17. Telefon 541.*

Od redakcyi. A. F. Nie możemy dać żądanej przez pana odpowiedzi, skoro nie czytaliśmy ani jednej pracy.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza. Dziś w poniedziałek 16 b. m. o godzinie 7 1/2 wieczorem odbędzie się (w własnej sali paśaż Mikolascha) drugi wykład prof. dr. J. Pawlikowskiego „O rzemiośle“. Temat niezmiernie zajmujący, na czasie, znane nazwisko i prześliczny wykład prelegenta gromadzi liczne audytoryum.

Powszechne wykłady uniwersyteckie. We wtorek 17 b. m. w szkole realnej (ulica Kamienna 2) o godzinie 5. prof. uniw. dr. E. Porębowicz: „Początki dramatu nowożytnego (Dramat doktrynerski i symboliczny)“.

Nowości z działu papierów luksusowych, galanterii z brzozy, skóry, drzewa w stylu secesyjnym otrzymał w wielkim wyborze skład pp. Seyfartha i Dydyńskiego we Lwowie, ulica Teatralna l. 1.

Z Kasyna miejskiego. Zapowiedziane na dziś przedstawienie amatorskie nie odbędzie się.

Zmarli:

W Bochni: Dr. Henryk Kurzer, lekarz pułkowy.

W Stanisławowie: Z Dobrowolskich Adolfiną Wereszczyńska, lat 63; Antoni Kowalewski, garbarz, lat 61; Michał Bialikiewicz, respecyent straży skarbowej, lat 38.

W Warszawie: Maryja Krzymuska, autorka kilku rozpraw z dziedziny krytyki literackiej, matką młodej autorki, p. Julii Krzymuskiej, oraz p. Henrykowej Opieńskiej, małżonki znanego skrzypka; Edward Kerntopt, współwłaściciel znanej od lat kilkudziesięciu fabryki fortepianów, lat 57.

Polacy na obczyźnie

Z Wiednia. (Z. S.) W tych dniach, w salo-nach pani baronowej Ziemalskiej odbył się wieczór, który zgromadził licznych członków stale i chwilowo przebywającej tu kolonii polskiej. Między innymi znajdowali się na zebraniu: minister Piętaś z córką, gubernator austro-węgierskiego banku Biliński, radca tajny Kniaziołucki, hrabiowie: Dzieduszycki, Wodzieki, Szembek, Szeptycki, posłowie: Abrahamowicz, Jaxa-Chamiec, Czajkowski, Starzewski, hrabina Morsztynowa z córką, hrabina Krasicka i wielu młodych wojskowych. Świat sztuki reprezentowany był przez prof. Kazimierza Pochwańskiego, przez pannę Rozborską, cenioną fortepianistkę i przez wiołunistę prof. Michała Druckera, który z głośnym aplauzem wykonywał dzieła Szopena, Wieniawskiego, Shumana i Saint-Saensa. Minister Piętaś długo rozmawiał z naszym utalentowanym skrzypkiem, wyrażając gorące słowa uznania dla jego artystycznej działalności.

Zapiski literackie i artystyczne.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie:

W poniedziałek 16 bm. po raz pierwszy: „Nadzieja“, dramat w 4 aktach z holenderskiego Hermana Hejermanna's, w przekładzie Jana Kasprowicza.

We wtorek 17 bm. „Flipota“, komedia w 3 aktach Jul. Lemaitr'a. Występ K. Kamińskiego.

We środę 18 bm. po raz drugi: „Nadzieja“, dramat w 4 aktach z holenderskiego Hermana Hejermanna's, w przekładzie Jana Kasprowicza.

We czwartek 19 b. m.: „Pajace“, występ Ireny Bohuss i Eug. Guszalewicz i „Rycerskość wieśniacza“, występ Heleny Ruszkowskiej.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie:

We wtorek 17 b. m.: „Sobowtór“, krótkowidła w trzech aktach Henequin'a i Durala.

We środę 18 bm.: „Książd Marek“, poemat dramatyczny J. Słowackiego (popularne).

We czwartek 19 b. m.: „Dziady“, poemat dramatyczny w 7 obrazach A. Mickiewicza (po raz 15).

W sobotę 21 bm.: „Krzyżacy“, obraz dziejowy w 12 o-słonach ułożony na scenę przez A. Walewskiego z powieści H. Sienkiewicza (nowość).

W niedzielę 22 bm.: „Krzyżacy“, obraz dziejowy.

Pomników Krakowa (wydawnictwo Maksymiliana i Stanisława Czerchów, tekst dra Kope-ry) zeszyt XXI. opuścił prasę.

Słynna Alicya Barbi, śpiewaczka nadworna, wystąpi z koncertem na cele dobroczynne d. 29 grudnia b. m. Koncert tej artystki — jak wiadomo — najpierwszej obecnie śpiewaczki pod względem wykonania pieśni, budzi wielkie zajęcie w naszym mieście i odbędzie się — jak można sądzić z licznych zamówień — w wysprzedanej sali. Będzie to jedyny występ znakomitej artystki we Lwowie.

Koło polskie.

(Depesze „Słowa Polskiego“).

Wiedeń, Koło polskie zebrało się dziś o godz. wpół do 11 na posiedzenie.

P. Stwiertnia zaznacza, że w sprawie mowy prezydenta ministrów Koerbera, w której groził za-

pod kierownictwem swego kapelmistrza **Jorana Burorafa**, która na wystawie paryskiej zyskała powszechne uznanie. **Początek o godz. 7 wieczorem.**

Przez krótki czas! Przez krótki czas!
Restauracya Orłowskiego
w Pasażu Mikolascha 9401

Koncert słynnej kapeli serbskiej

ieszeniem konstytucyj, Koło powinno zająć stanowisko, tak, jak inne kluby i wnosi rezolucję, w której Koło polskie oświadczyłoby, że w istnieniu parlamentu upatruje jedynie rękojmię utrzymania potęgi państwa, jego rozwoju, tudzież zaspokojenia potrzeb cywilizacyjnych kraju.

P. Doboszyński wzmacnia tę rezolucję dodatkiem, że Koło uważałoby taki zamach za zbrodnię stanu.

Prezes Jaworski zawiadamia, że komisja parlamentarna konferowała z prezydentem ministrów i usłyszała od niego to samo, co innym klubom powiadział, że nie mówi o zamiarach rządu, ale ostrzegał parlament przed następstwami obecnego stanu rzeczy.

P. Kozłowski uważa wystąpienie Koerbera jako bardzo nie polityczne. Takie groźenie zamachem stanu jest wprost śmieszne i wywiera ten skutek, że się parlament raczej rozsperga i traci ochotę do pracy.

P. Roszkowski sprzeciwia się wnioskami p. Stwiertni, jako spóźnionemu i wnosi odesłanie do komisji parlamentarnej, która zresztą już sprawę załatwiła, bo takie same oświadczenie złożyła na konferencji z prezydentem ministrów Koerberem.

P. Kozłowski polemizuje z Roszkowskim. Uważa, że poparcie Koła dla rządu było warunkowe, zależne od spełnienia życzeń kraju. Koło powinno wiedzieć o rokowaniach prezydium z rządem.

P. Jaworski oświadcza, że Koło jest o wszystkim zawiadomione. Rozpoczyna się dyskusja formalna, spowodowana tem, że p. Starzyński ma referować budżet ministerstwa oświaty, więc żąda, by to naprzód wziąć pod obrady. Formalny ten wniosek uchwalono większością głosów i w ten sposób dyskusja polityczna została odroczone.

P. Starzyński referował następnie zarząd centralny ministerstwa oświaty.

Posiedzenie trwa dalej.

Wiedeń. Wybór uzupełniający do komisji parlamentarnej w miejsce p. Kozłowskiego odbędzie się jeszcze przed świętami.

Depesze „Słowa Polskiego”

z dnia 16 grudnia.

Adres czeski do Korony.

Praga. Posłowie młodoczescy wniosą na pierwszym posiedzeniu Sejmu adres do Korony. Do tego adresu przyłączy się także szlachta feudalna.

Sprawa kretańska.

Rzym. Agencja Stefaniego donosi: Wczoraj popołudniu zebrał się ambasadorowie Anglii, Francji i Rosji na konferencję, której przewodniczył włoski minister spraw zagranicznych, Prinetti. Przedmiotem konferencji była sprawa kretańska, w szczególności przedłużenie pełnomocnictwa komisarzy Krety, ks. Jerzego.

Strejki.

Madryt. Dziennik *Heraldo* uważa sytuację w Madrycie za poważną, wskutek tego, że jutro ma 10.000 robotników rozpocząć strejk. Powody wybuchu strejku odnoszą do wicherzeń anarchistycznych.

Barcelona. 10.000 robotników z fabryk żelaza rozpoczęło strejk.

Groźba wojny.

Nowy York. Donoszą tu z Buenos Aires, że Argentyna na propozycję Chili w sprawie załatwienia kwestji spornych odpowiedziała, iż gotowa jest do przyjaznego wyrównania różnic.

Sytuacja w poł. Afryce.

Londyn. Według depeszy z pola walki w południowej Afryce, mianowicie z Zululandu, w jednej z ostatnich potyczek koło Luneburga został Ludwik postrzelony. Rana jego jest ciężka. Botha, który z trudnością zdołał uniknąć niewoli. Miejsce jego obecnego pobytu nie jest znane nawet jego stronnikom. We wzmiankowanej walce mieli Anglicy wziąć 80 jeńców.

Budapeszt. Członek węgierskiej Izby magnatów hr. Neveyn zmarł.

Po zamknięciu numeru.

Z Tow. dziennikarzy polskich. Wydział Towarzystwa dziennikarzy polskich na odbytem w sobotę, dnia 14 bm., nadzwyczajnem posiedzeniu zajmował się sprawą sądu polubownego, który ma być zwołany na prośbę jednego z dziennikarzy krakowskich w jego sporze z pewną tamtejszą redakcją, wynikającą z zestawień publicystycznych. Delegatem dla poczynienia przedwstępnych kroków mianował wydział wiceprezesa Towarzystwa, p. Chylińskiego, redaktora *Czasu*.

Jak zwykle, tak i na tem posiedzeniu, wyłoniła się sprawa fatalnego połączenia telefonicznego Lwowa z Wiedniem. Na tle odczytanego listu w tej sprawie od członka wydziału towarzystwa, posła Merunowicza, rozwinęła się dyskusja, której rezultatem było uchwalenie wniosku, polecającego referentowi tej sprawy dr. Bienkowskiemu i sekretarzowi p. Laskownickiemu, aby

starali się uzyskać poparcie także sfer handlowych i przemysłowych naszego kraju dla słusznych domagań się dziennikarstwa o budowę drugiej linii telefonicznej Lwów-Wiedeń.

Resztę posiedzenia, prócz kilku spraw administracyjnych, zajęła sprawa balu prasy, którego termin oznaczono na dzień 7 lutego 1902. Protektorat balu objęła, tak samo jak w roku przeszłym, hr. Mieczysława Pinińska, a na prezesów honorowych zaproszono: Marszałka krajowego hr. Andrzeja Potockiego, Stanisława hr. Badeniego, prezydenta m. Lwowa dr. Gozdzimira Małachowskiego i p. Augusta Gorayskiego.

Zastanawiano się także nad ważną dla powodzenia balu sprawą porządków tańców, ale obrady w tej mierze musiano uznać — przynajmniej na razie — za przyczynę łatwo zrozumiałych, za ściśle poufne.

Imatrykulacja na lwowskim uniwersytecie odbędzie się dnia 21 grudnia rano w auli uniwersyteckiej.

Losowanie sędziów przysięgłych na I. kadencję roku przyszłego odbędzie się dnia 27 bm. w tutejszym sądzie karnym.

Secesja Rusinów z uniwersytetu. Do dnia dzisiejszego wystąpiło z uniwersytetu 590 Rusinów. Pomiędzy nimi znajduje się 217 alumnów ruskich, którzy dziś rozjeżdżają się do domów.

Pięciu relegowanych studentów ruskich wniosło dziś na ręce senatu rekurs do ministerstwa oświaty.

W sprawie budowy pomnika Bartosza Głowackiego posiedzenie komitetu obywatelskiego pod przewodnictwem wiceprez. Michalskiego odbędzie się w środę wieczorem, w sali Izby rękodzielniczej.

Podejrzane indywiduum aresztowano dziś w mieście w osobie Bazylego Ostapowicza. Pochodzi on z Warszawy, a zachodzi podejrzenie, że dokonał on w czasie pobytu swego w Krakowie całego szeregu oszustw.

Nagłą śmiercią zmarł dziś we Lwowie, zamieszkały tymczasowo u znajomych przy placu Kapitulnym l. 6, a przybyły z Sanoka, radca wyższego sądu Józef Ilnicki Sianuszkiewicz. Liczył lat 61. Żwłoki zabrał zakład pogrzebowy Kurkowskiego, celem zajęcia się pogrzebem.

Strzały w teatrze. (Tel.) Warszawa. O północy ogłoszono wyrok w sprawie Kazimierza Korwin Piotrowskiego. Sąd uznał go winnym usiłowanego zabójstwa w rozdrażnieniu i skazał na pozbawienie wszystkich szczególnych praw i przywilejów, szlachectwa, rangi, orderu Stanisława III. klasy i na umieszczenie przez 1 rok w rotach aresztanckich, a po wyjściu stamtąd na 4 lata dozoru policyjnego. Wyrok po uprawomocnieniu go przedłożył na minister sprawiedliwości do cesarza z prośbą o zmianę kary powyższej ze względu na okoliczności łagodzące na zamknięcie w twierdzy przez 2 miesiące bez pozbawienia praw.

Kroniczka krakowska. (Tel.) Kraków. Deputacja stałej komisji dla sprawy Morskiego Oka wyjechała wczoraj do Wiednia w tej sprawie i zabrała z sobą memoriał dla Koła polskiego.

Komisja Muzeum narodowego uchwaliła zakupić obraz „Sielanka” Prószkowskiego i „portret własny” Jacka Malczewskiego. Komisja czyni zabiegi celem nabycia „Wernyhory” Matejki.

Adwokat dr. Ferdynand Wilkosz, prezes krakowskiego Towarzystwa rybackiego, otrzymał zaproszenie na członka honorowego komisji wystawy rybackiej w Wiedniu.

Wystawę gwiazdkową zwidziło wczoraj około 5 tysięcy osób. Zakupna były ożywione. Utargowano wczoraj przeszło 2.000 koron za wyroby przemysłu krajowego.

Mrozy. (Tel.) St. Paolo. W prowincji Minasota w ciągu ostatnich 48 godzin panowały ogromne mrozy. Wiele osób zamarzło na śmierć.

Depesze handlowe z d. 16 b. m.

Wiedeń, 16 grudnia. Dziś o godzinie 12 minut 30 przed połud. notowano: Marki niemieckie 117.23 Renta majowa 99.15, Węgierska renta koronowa 94.25, Akcje kredytowe 653.50, Kredytowe węgierskie 665.—, Bank anglo-austriacki 260.50, Unionbank 550.—, Bankverein 442.—, Laenderbank 418.50, Kolej pań. 658.—, Lombardy 67.75, Elbenthal 478.—, Towarzystwo akcyjne broni —.— Akcje tytoniowe —.— Alpi —.— 400.—, Rima Muranya 474.—, Prager Eisen —.—, Losy tureckie 100.50, Ruble 253.50, 20-franków —.—, Boden-Credit —.—, Tramwaye —.— Akcje gal. Banku hip. —.— 4% Gal. pożycz. kr. z r. 1893 92.40, 4% Listy zastaw. Banku kraj. 92.—, Listy Tow. kredyt. ziemsk. 90.25. Usp. spokojne.

Berlin, 16 grudnia. O godzinie 12 m 30 notowano: Kredyty 205.90, Disconto Commandit 179.30. Uspokojenie spokojne.

Wiedeń, 16 grudnia. (Giełda zbożowa). Pszenica na wiosnę 8.80 do 8.81 pszenica na maj-czerwiec —.— do —.— Żyto na wiosnę 7.57 do 7.58, żyto na maj-czerwiec —.— do —.— Kukurudza na wiosnę od 5.75 do 5.78 Kukurudza maj-czerwiec od —.— do —.— Owies na wiosnę od 7.65 do 7.66, owies na maj-czerwiec od —.— do —.— Rzepak na styczeń-luty od —.— do —.— Rzepak na sierpień-wrzesień od —.— do —.— Olej rzepak, na styczeń-kwiecień od —.— do —.— Uspokojenie słabe.

Budapeszt 16 grud. Pszenica na kwiecień 8.62 do 8.63 pszenica na październik 9.— do 9.—, żyto na październik 9.— do 9.—, owies na kwiecień 7.38 do 7.38, kukurydza na paźd. —.— do —.—, kukurydza na maj 5.46 do 5.47, rzepak na sierpień 11.60 do 11.70, żyto na kwiecień 7.81 do 7.82.

Mierne. Słaba. Słabe. Pochmurno.

Dział ekonomiczny.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń, 13 grudnia

Obroty tygodniowe zakończono zgodnie z przebiegiem ostatnich dni a jedyną bardziej uwagi godną rzeczą była ponowna zwyżka w staatsbahnach. Dość znaczne podwyższenie kursu staatsbahnów po bezpośrednioj niższej sprzedaży nie stoi wyjątkowo w związku z pogłoskami inkameracji, gdyż uchwały odnośnego subkomitetu komisji kolejowej zostały na żądanie ministra w tajemnicy utrzymane.

Natomiast rozpuszczono na nowo wersję, że przedsiębiorstwa górnicze i hutnicze staatsbahnów na Węgrzech, mają być wyłączone i sfinansowane jako osobne towarzystwo akcyjne. Wiadomość ta, która już przed kilku laty była się raz pojawiła i posłużyła wówczas za wydatny powód do zwyżki, na wiarę nie bardzo zasługuje, wystarczyła jednak do zawarcia bardzo znacznych zakupów premiiowych w staatsbahnach z terminem po koniec kwietnia przyszłego roku. Pytanie czy „premianci” istotnie premię wygrają czy też stracą swe bardzo znaczne wkładki, będzie jednym z najoiekawszych zagadnień przyszłorocznej wiosennej kampanii giełdowej.

Prócz staatsbahnów poprawiły się jeszcze laenderbanki, gdyż szanse zatwierdzenia pożyczki przez sejm, miały się znacznie poprawić; nadto wpłynęła na laenderbanki wiadomość o stanowczym podjęciu układów między towarzystwem tramwajowym a konną koleją wiedeńską. Jeszcze efekta pozostały przy swych ostatnich notowaniach, szczególnie słaby był ruch w montanach, które za przykładem Berlina straciły chwilowo na wziętości.

Obroty zakończono w usposobieniu pewnem i dość pomyślnem, na co w ostatniej chwili wpłynęły głównie znacznie wyższe kursy akcji min złota w Londynie z czego wnoszą, że widoki zawarcia pokoju w południowej Afryce musiały się znacznie poprawić, co w danym razie musiało by bardzo dodatnio po skutkować na wszystkie giełdy.

(Bank rolniczy we Lwowie).

Lwów dnia 16 grudnia.

Dziś notujemy za 150 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa 7.60 do 7.75. Pszenica nowa 7.35 do 7.50. Żyto gotowe od 6.40 do 6.60. Żyto nowe od 6.25 do 6.40. Owies oboczny 6.40 do 6.70. Owies nowy od 6.25 do 6.50. Jęczmień pastewny 5.30 do 5.50. Jęczmień browar. 6.25 do 7.— Rzepak nowy 13.50 do 14.— Lnianka 9.50 do 10.50. Groch pastewny 6.75 do 7.50. Groch do gotowania 7.50 do 12.— Wyka 6.— do 6.50. Bobik 5.80 do 6.— Hreczka 6.50 do 6.75. Kukurudza nowa 5.80 do 6.— Kukurudza stara —.— do —.— Chmiel za 50 kilo —.— do —.— Konieczyna czełwona 45.— do 58.— Konieczyna biała 45.— do 75.— Konieczyna szwedzka 40.— do 60.— Tymotka 24.— do 30.—

Spirytus loco za 30 ltr. gotowy 18.— do 18.25; paritas Tarnopol na terminie 15.75 do 16.00.

Uspokojenie: Przy słabym popycie ceny obniżają się, co do spirytusu tendencja zniżkowa trwa dalej.

Kasa oszczędności miasta Tarnopola.

Ruch wkładek w listopadzie 1901 r.:

Stan wkładek 4 1/2% z dniem 31 paźdz. k. 4,925.229.99

W listopadzie włożono k. 315.633.11

Razem k. 5,240.913.10

W listopadzie zwrócono k. 325.454.02

Stan z dniem 30 listopada k. 4,915.459.08

Książeczek w obiegu 7279.

Podatek rentowy od wkładek Kasa opłaca z własnych funduszy.

Tarnopol, 9 grudnia 1901.

Przyjechali do Lwowa

dnia 16 grudnia b. r.

Hotel George'a. Władysław Fedorowicz z Gródka, Stanisław hr. Wodzicki z Krakowa, Adam Fedorowicz z Krzeszowic, Konstanty Czarkowski z Niegowic, dr. Bolesław Obfidowicz z Sanoka, Mikołaj Ginzelski z Felsztynu, dr. Józef Steuermann z Sambora, Gustaw Rotter z Toporowa.

Hotel Europejski. Oktaw Orłowski z Polowic, Ign. Walter z Wiednia, Bronisław Krasiński z Bochni, Stanisław Ryszard z Krakowa, Fryc Ballmann z Wiednia.

Hotel Francuski. Szczepan Franków z Przemyśla, Adolf Kossler z Wiednia, Waldemar Wysłomil z Bukowiny, Konstanty Ranwid z Rosji.

Hotel Krakowski. Bronisław Cisowski z Królestwa polskiego.

Hotel Stadtmüllera. Józef Haber z Mikołajowa, ks. Jan Czmola z Ulaszkowic.

Hotel Bellevue. L. Keszler z Budapesztu, Sandor Lukasz z Wiednia, Zygmunt Polmann z Wiednia, Moryc Rosenstraus z Cieplic.

Hotel Wanda. Paulina Małachowska z Dobrosina, Jul. Krzakiewicz z Kut, Henryk Wayne z Sanoka.

Grand Hotel. Ludwik Goldner z Wiednia, Stanisław Kuliński z Tarnowa.

Hotel Laxarusa. N. Jawetz ze Zbaraża, Adolf Hafter z Sokolowa, Stanisław Sidorowski z Rudnik, M. Berger ze Stanisławowa, Jan Slotwiński z Tyszkowic, Izidor Neuproschel z Nowego Sącza

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:

Stanisław Rossowski.

NADESLANE.

Rubryka „NADESLANE“ nie pochodzi do redakcji która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje

Specjalista chorób wenerycznych i skórnych

Dr. Józef Czackowski 9473

sekundaryusz szpitala powszechnego ordynuje od 1/2 do 1/10 i od 3 do 5. — ul. Kopernika 1. 7. 8324 15-15

Zakład dentystyczny Hetmańska 12 obok Kawiarni Wiedeńskiej, wykonuje plombowanie i wyjmowanie zębów bez bólu, wstawia sztuczne zęby w kauczuku i złocie bez wyjmowania korzeni lub po wyjęciu, przy pomocy techniki szkoły angielskiej 7887 25-22 Dr. F. Fruchtmann.

Specjalista chorób piersiowych

Dr. Fr. Gruber 9270

B. lekarz sanatorium dla chorób piersiowych w Alland ordyn. Akademicka 8, II. p., od 3-5.

INSTYTUT DETEKTYWNY „HELIOS“ Wiedeń, poufne informacje, poszukiwania, obserwacje wszędzie. 8102 50-15

PODZIĘKOWANIE. 9493

Niżej podpisani składają WP. Drom Gottfriedowi i Miesesowi za bezinteresowne wyleczenie dziecka z niebezpiecznej choroby, serdeczne podziękowanie. 9493

Skalał dnia 12 grudnia 1901.

Lewitterowie.

Dr. Stanisław Kolor

otworzył kancelaryę adwokacką w Krakowie Poselska 1. 15. 9203 3

Dentysta Dr. J. Mintz

przedtem Dr. Weiss, ul. Akademicka 1. 3

wyjmuje zęby bez bólu zapomocą narkozy, wykonuje też plomby ze szkła i porcelany. Sztuczne zęby wstawia bez płyty w formie koron i mostków. Całe szeregły w kauczuku i złocie. „Zapewniam pod względem doskonałości“. 9507 3-1

Atelier dentystyczne. Hetmańska 6.

wykonywa się: plombowanie, wyjmowanie zębów bez bólu, wstawianie sztucznych w kauczuku i złocie.

8647 20-12 Dr. dentysta Wiktor Jankowski.



Kufek's
NAJLEPSZE POZYWIENIE DLA DZIECI
zdrowych i cierpiących na kiszki
naczka dla dzieci

Kawy wyśmienite

Herbaty silnie naciągające.

Migdały, Rodzenki, Orzechy łuszczone, Daktele, Marmoladę morelową, Czekoladę i Cacao, Jarzynki w puszkach (z fabryki w Lubyczy Królewskiej), Jarzynki suszone (z fabryki w Lubyczy Królewskiej), Wina, Koniaki, Wódki, Rum, Essencję rumową, Essencję do wódek i cukrów — poleca po cenach najniższych 1698

handel towarów kolonialnych i win

O. T. Winklera Syna

Lwów, Rynek 28.

Najdokładniejszy rozkład pociągów

Kuryer kolejowy

zawierający także ceny biletów kolejowych do wszystkich stacji. Wszędzie do nabycia. Cena 12 ct.

Podajemy niniejszem do wiadomości osób interesowanych, że z Nowym Rokiem 1902 zmieniamy brzmienie naszej firmy na: „Schütz i Chajes“. Właścicielami firmy pozostają i nadal jak dotychczas, pani Sydonia Schütz i pan Wiktor Chajes. — Z poważaniem 9385

Wiktor Chajes i Spółka

Dom bankowy we Lwowie.

„KRYTYKA“

miesięcznik, poświęcony sprawom społecznym, nauce i sztuce. W r. 1891 drukowali w „Krytyce“ prace swoje, prof. Odo Bujwid, Jerzy Brandes, W. Budzynowski, Leo Belmont, dr. H. Biegeleisen, Bronisław Biegeleisen, prof. Piotr Ohmielowski, A. Chołoniewski, Dr. Z. Daszyńska-Golińska, Ignacy Daszyński, D-Mol, B. Elmer, W. Feldman, prof. Dr. L. Gumpłowicz, Dr. K. Górzycki, Włodz. Jarosz, Marya Konopnicka, Jan Kasprzewicz, W. M. Kozłowski, L. Kulezycki, Tad. Kończyński, Dr. K. Kreuz, E. Libański, E. Leszczyński, Adam Łada, Tad. Miciński, F. Mirandolle, Dr. J. W. Marchlewski, A. Niemcewicz, A. Nowaczyński, Wł. Orkan, Ostap Ortwin, M. Olszewski, St. Przybyszewski, J. Pietrzycki, Włodz. Perzyński, St. Rossowski, J. Ruffer, Dr. J. Roszkowski, W. Reger, Sewer, J. Sten, L. Staff, T. Sobolewski, L. Szczepański, M. Szukiewicz, Kaz. Tetmajer, Włodz. Tetmajer, Dr. J. Teicher, Dr. C. Trykowski, Wł. Wenkie, Dr. Wł. Witwicki, Dr. L. Winieński, G. Zapolska, M. Zaruski, H. Zbierzchowski, Stefan Żeromski i w. i.

Nazwiska te starczą za program. Wsparta o tych współpracowników oraz o świeże siły pisarskie, „Krytyka“ zapełnia dotkliwą lukę w naszym społeczeństwie, będąc jedynym postępowym miesięcznikiem społeczno-literackim w Galicyi.

Prenumerata wynosi rocznie 12 kor., 12 mar., 14 fres.; kwartalnie 3 kor., 3 mar., 3 50 fres.

Adres redakcji i administracji: 9420

„Krytyka“, Kraków, ul. Nad Rudawą 17

III Niezbędne III

dla Urzędów, Szpitali, Kawiarni itp.

Ściany ruchome

zastawy do pieców i parawany, wykonuje na każdą miarę.

Magazyn tapet i fabryka stór i zaluzji

Wład. Adamski dawniej Jürgens.

Lwów, ulica Sobieskiego 1. 4. 9114 10-6

Najnowsze Podarunki na „GWIAZDKĘ“

i NOWY ROK

poleca

Magazyn Nowości Damskich
HERMANA LACHS

Lwów — ulica Halicka 1. 12 — Lwów.

W największym wyborze i po najtańszych stałych cenach. 9380 3-3

Rok założenia 1878.

Nowości

w wielkim wyborze na podarunki na gwiazdkę i Nowy Rok otrzymał i poleca po cenach nadzwyczaj umiarkowanych

magazyn specjalno-galanteryjny

pod firmą „Au bon marché“ 9457 2

Késmárky & Illés następcą

Władysław Ciechulski

we Lwowie,

róg pl. Maryackiego i ul. Teatralnej 1. 2. (dom kapitulny).

Cenniki ilustrowane na żądanie bezpłatnie.

Na Gwiazdkę!

Papiery listowe ozdob.
Garnitury do pisanja na biurka
Albumy na fotografie
Albumy do kart poczt.
Ramki do fotografii
Pamiątki, teczki na biurka
Obrazy olejne 9419 2
Akwarele
Perfumerya, woda kołońska

poleca

Kazimierz GERGOWICZ

Lwów

ul. Halicka 16.

Na Gwiazdkę!

365 OBIADÓW

przez L. Cwierciakiewicz wydanie 19-te w oprawie K. 520 (najwięcej rozpowszechniona książka kucharska). — Cena w oprawie K. 520.

Powszechna

Kuchnia swojska

oparta na wieloletnim doświadczeniu i zdrowotno-dietetycznych zasadach przez M. Bogaćką. Cena 4— K. w opr.

Jedynie

praktyczne przepisy

konfitur, likierów, marynat, ciast itp. przez L. Cwierciakiewicz. Cena w oprawie 4— K.

Na składzie 9434 9

w Księgarni Polskiej we Lwowie,

pl. Maryacki 11.

KAWA!

Kto chce kupić tanio

Specyalne Kawy

niech zamówi u nas próbną 5-cio kilową przesyłkę. Wysyłamy franco i wolne od cła do każdej stacji pocztowej w Monarchii: 7709 10-0

4³/₄ klg. Santos . . . zlr. 5.46

4³/₄ „ Cuba . . . „ 7.32

4³/₄ „ Ceylon-perłowa 8.79

Cenniki kawy i herbaty darmo i opłat.

Fratelli Deisinger

= Import kawy i herbaty. =

Triest. Filia: Fiume.

Bardzo korzystne za-

kupno towarów

pozwała mi sprzedawać wszelkie artykuły, w zakres handlu żelaznego wchodzące po znacznie niższych cenach. Piece żelazne zwykłe i Meidingera, Wanny długie i niasiadowe, Kłozety pokoju we, Brzytwy angielskie i z Solingen, znaku bliźnięta pod gwarancją i prawem wymiany, Miary do mierzenia grubości drzew (pni), toporki lasowe, wszelkie narzędzia dla rzemieślników i dyletantów. Kompletne wyprawy kuchenne z możliwym największym opustem przy większym odbiorze poleca

Piotr Chrzastowski

LWÓW, plac Kapitulny 1.

(naprzec. Katedry). 8573 10-9

Kandydat adwokatury

z egzaminem pragnie ze starszym Kolegą prowadzić w spółce kancelaryę. Zgłosz. „Viribus unitis“. Administracja. 9444 5-2

Poszukuje się nauczyciela

z dyplomem (katolika) do języka niemieckiego. Wiadomość biuro dzienników Buchstaba. 8566 2-1

Dla stołu rodzinnego

wspaniały podarek gwiazdkowy

Najlepszy Tort Owocowy

z doskonałych tyrolskich owoców.

Nagrodzony pierwszemi nagrodami na rozmaitych wystawach krajowych i zagranicznych.

Sprowadzić można przez firmę:

Ludwik FRANZ, piekarnia biały, czarny i luksusowego pieczywa,

sztuka od zlr. 1.50 począwszy, dostawia się do domu i wysyła się także na prowincję i zagranicę. 9476 1

Na gwiazdkę!

Maszynki do siekania mięsa oryginalne amerykańskie K. 6.70
Imitacja K. 5.—
Wagi zegarowe po K. 5 i 10.—
Wagi balansowe K. 8.80
Żelazka do prasowania niklowe K. 5.—
Magle pokojowe K. 56.—

Przystawki do pieców niklowane i brązowane K. 4.80 i wyżej
Narzędzia dla dzieci na kartonach K. 1.— i 1.70

poleca

Jan Schumann

9406 Lwów, Akademicka 3. 6-2

C. k. rządowo uprawniony

Zakład wojskowo-naukowy

emer. rotmistrza Adolfa Kornbergera

otwiera dnia 2 Stycznia 1902 kurs przygotowawczy do egzaminu uzupełniającego (Ergänzungs-Prüfung zum Berufs-Offiziere) dla pp. Oficerów, zastępców oficerów, kadetów w rezerwie, tudzież w nieczynnej obronie krajowej, mających zamiar poświęcenia się zawodowej służbie wojskowej. Kurs potrwa 3 miesiące, a wykłady odbywać się będą w godzinach wieczornych, tak, że frekwentanci nie doznają przeszkody w zajęciu dziennym. Mogą też bez przeszkody odbywać równocześnie służbę próbną (Probe-Dienstleistung) w jednym z c. k. pułków konsystujących w Krakowie. Wczesne zgłoszenia są pożądane ze względu na wymóg odpowiedniego zorganizowania kursu. Nowe całoroczne i półroczne kursa przygotowawcze do egzaminu inteligencyjnego rozpoczyna się 4 lutego 1902. Zakład utrzymuje odpowiednio urządzonego INTERNAT dla swych uczniów i przyjmuje do pensjonatu również uczniów szkół średnich, którzy także prywatnie pobierać mogą naukę w Zakładzie. Bliższych wiadomości udzieli Dyrekcja. Kraków, ul. Łańcuchowa 1. 2. 9383 3-2

Dużo pieniędzy!

do 1.000 koron miesięcznie mogą ucześciwie zarobić osoby każdego stanu, (także jako uboczny zarobek) 9160

Bliższe szczegóły pod: „REELL 191“ Anoncen Bureau, Stuttgart, Schickstrasse nr. 6.